Redakcja Tel. 128.28, 102.29 Administracja Tel. 182.49, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 3. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny ... po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 40 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Cena 10 groszy!
Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 91 Łódź, poniedziałek 8 kwietnia 1935 r.

Sukces polskiego strażnika granicznego.

STOS BANKNOTÓW w ZAROŚLACH

Aresztowanie architekta-defraudanta z Gdańska w Polsce.

ORŁOWO MORSKIE, 8.4

Z pociągu, podążającego z Gdańska do Gdyni na stacji w Orłowie Morskiem wysiadł jakiś osobnik w czapce naciśniętej na oczy z wysoko podniesionym kołnierzem.

Wyszedłszy z dworca mężczyzna ów powrócił po chwili do kasy i z grubej teczki którą kurczowo trzymał w rękch, wyciągnął

nowiutki banknot stuguldenowy

prosząc kasjera by mu go zmienił na drobne.

Zgarnąwszy szybko drobne wepchnął je do kieszeni, tajemniczy przyjezdny nerwowym krokiem począł szybko oddalać się od dworca.

Zachowywanie jego zwróciło jednak uwagę

dyżurnego strażnika

Straży Granicznej Wachowiaka który zaczął śledzić zdenerwowanego czemś widocznie człowieka z teczką, to też w chwili, gdy przyjezdny gdańszczanin skierował się w kierunku Orłowa, strażnik poszedł w ślad za nim. Jakież było zdziwienie st. strażnika Wachowiaka, gdy nagle ujrzał, jak tajemniczy jegomość skręcił z drogi i szybko zniknął

w pobliskich zaroślach

Strażnik ostrożnie podążył za nim i w pewnej chwili ujrzał oryginalną scenę.

Na wilgotnej ziemi siedział podejrzany osobnik z dworca. Na kolanach jego leżała otwarta teczka, a na teczce spoczywały

grube paczki banknotów,

które liczył drżącemi widocznie ze strachu rękoma. Widok munduru strażnika wywarł piorunujące wrażenie na „finansistę z zarośli", który zerwawszy się nagle, począł szybko uciekać w kierunku lasu.

Ale strażnik zrozumiał, że ma przed sobą złodzieja i nie tracąc czasu puścił się za nim. Pościg nie trwał długo i po chwili strażnik Wachowiak prowadził już zbiega do posterunku Straży Granicznej, gdzie go natychmiast wylegitymowano.

Właścicielem teczki, w której znaleziono 10.000 guldenów, okazał się architekt gdański Walter Graeske, zamieszkały przy Schwalbengasse 4 w Gdańsku.

Tłumaczenie, że pieniądze te są owocem długich oszczędnie przeżytych lat nie przekonały wcale Straży Granicznej tembardziej że twierdzenie jakoby architekt przybył do Orłowa udając się na wycieczkę morską z Gdyni okazały się również mało prawdopodobne wskutek braku paszportu zagranicznego.

Architekt Graeske pozostał w areszcie a 10.000 guldenów złożone zostały

na posterunku w depozycie

aż do wyświetlenia ich pochodzenia

Sprawa wyjaśniła się zresztą bardzo szybko, gdyż już w parę godzin po zatrzymaniu tajemniczego architetka policja gdańska rozesłała do policji polskiej

listy gończe,

poszukujące Waltera Graeskego, który popełnił defraudację 10.000 guldenów na szkodę firmy „Bau und Nutzholzhandlung" w Gdańsku.

Po odsiedzeniu kary za nielegalne przekroczenie granicy Graeske oddany zostanie do dyspozycji sądów gdańskich. Należy spodziewać się, że dzielnego strażnika nie minie zasłużona nagroda.

TRAGEDJA MIŁOSNA W PABJANICACH.

Spóźnione amory.

Nóż w sercu ukochanej.

ŁÓDŹ, 8 kwietnia. Robotnik z firmy Krusce i Ender, Stanisław Sobczyk, starszy już wiekiem człowiek żonaty i posiadający dorosłe dzieci i wnuków zakochał się w niejakiej Rogozińskiej, również w średnim już wieku kobiecie. Rogozińska, zakochanemu Sobczykowi odpłacała się wzajemnością.

Ponieważ para zakochaych nie miała nadziei pobrania się, postanowiła umrzeć. W tym celu Sobczyk i Rogozińska udali się do zagrody Gamonia, w Strzygoniu pod Pabjanicami, gdzie Sobczyk zadał nożem cios w serce swej kochance. Gdy ta upadła na ziemię, Sobczyk udał się do stodoły, gdzie powiesił się na własnych szelkach.

Zaalarmowany jękami tarzającej się w kałuży krwi kobiety, gospodarz zagrody, wciągnął ją do mieszkania i wszczął alarm o pomoc lekarską. Okazało się, że cios zadany Rogozińskiej nie wywołał zgonu, bowiem nóż przeszedł obok serca, tak, że mimo ciężkiego stanu ofiary makabrycznej miłości jest nadzieja zachowania jej przy życiu.

W stodole zastano martwego wisielca.

Na miejsce zjechała natychmiast komisja sądowa, która poczyniła pierwsze dochodzenia.

Straszne wydarzenie to wywołało wstrząsające wrażenie w Pabjanicach, bowiem zarówno Sobczyk jak i Rogozińska znani byli w sferach robotniczych miasta.

—:O:—

„Dawaj pieniądze na wódkę!"

KRWAWY NAPAD NA PRZECHODNIA.

JEDEN NAPASTNIK ZABITY — DRUGI CIĘŻKO RANNY.

ŁÓDŹ, 8 kwietnia. Krwawa bójka, połączona ze strzelaniną miała miejsce ubiegłej nocy około godziny 1 na ulicy Pasterskiej na Bałutach.

W świetle zebranych przez nas informacyj awantura miała następujący przebieg: Około godziny 1 w nocy ulicą Pasterską powracał do domu niejaki Rasiński zamieszkały w jednym z domów przy ulicy Pasterskiej Gdy R. znalazł się obok domu w którym zamieszkiwał napadło na niego znienacka czterech drabów, zaczajonych w bramie. Napastnicy obskoczyli pana R. domagając się od niego pieniędzy na wódkę. Gdy Rasiński odmówił awanturnicy zaczęli go bić kijami i jakiemiś tępemi narzędziami.

Pod wpływem razów Rasiński kilka razy upadł na ziemię, mimo to jednak podniósiszy się zdołał wyciągnąć z kieszeni rewolwer. Na ten widok napastnicy ze zdwojoną furją usiłowali natrzeć na swą ofiarę. Rasiński momentalnie zrobił

użytek z broni.

Na napastników posypał sę grad kul rewolwerowych.

Dwaj z nacierających awanturników momentalnie padli na ziemię, zaś dwaj inni rzucili się do ucieczki.

P. Rasiński rzucił się w pościg za uciekającymi, ci jednak poprzez parkany okolicznych posesyj zdołali zbiec bez śladu.

Na miejsce krwawej awantury przybyła niezwłocznie policja oraz lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Jeden z postrzelonych przez Rasińskiego osobników

już nie żył.

Otrzymał on ranę postrzałową głowy i poniósł śmierć na miejscu. Drugi napastnik, którym okazał się 24-letni Stanisław Leśniewski, zamieszkały przy ulicy Pasterskiej 2, żył jeszcze. Otrzymał on dwie rany postrzałowe klatki piersiowej. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Leśniewskiego na kurację do szpitala.

W wyniku przeprowadzonego przez policję dochodzenia zdołano stwierdzić tożsamość zabitego. Okazał się nim niejaki 30-letni Jan Zdunek, bezrobotny zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 81. Zwłoki zabitego, po przeprowadzonych oględzinach komisji sądowo- lekarskiej przewiezione zostały do prosektorium miejskiego przy ul. Łąkowej.

P. Rasiński został przez policję zatrzymany do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Dalsze dochodzenie w sprawie krwawej awantury przy ulicy Pasterskiej, na Bałutach prowadzi Wydział Śledczy.

Czy przerwana egzekucja zostanie powtórzona?

Nad Czechurą unosi się nadal widmo szubienicy.

RZESZÓW, 8.4 Niewykonany wyrok śmierci na mordercy śp. naczelnika sądu w Tarnobrzegu Stanisława Krzosa jest przedmiotem dyskusji całej ludności.

W szczególności zastanawiają się nad tem, czy wyrok zostanie ponownie wykonany. Krążą pogłoski, że ze względu na to, iż raz usiłowano wyrok wykonać spowodu siły wyższej, w tym wypadku choroby jaka nastąpiła w ostatniej chwili, egzekucji nie wykonano, wobec czego nie będzie już można więcej wyroku wykonać.

Należy wyjaśnić, że wyrok formalny tj. zasądzający na pozbawienie wolności wykonywa się natychmiast po uprawomocnieniu jedynie wykonanie wyroku śmierci może nastąpić po decyzji Prezydenta Rzplitej, że nie korzysta z prawa łaski. Odróżnić tu trzeba również wyrok sądu doraźnego od wyroku wydanego w postępowaniu zwyczajnem.

Wyrok śmierci w postępowaniu doraźnem wykonuje się zwykle w 2 godzinach po ogłoszeniu wyroku, przyczem skazańcowi przysługuje prawo zwrócenia się telefonicznie do Prezydenta Rzeczypospolitej o łaskę. Decyzja Prezydenta przychodzi wówczas również w drodze telefonicznej względnie telegraficznej.

W postępowaniu zwyczajnem po uprawomocnieniu się wyroku należy Prezydentowi Rzeczypospolitej przedłożyć całe akta i decyzja Prezydenta nadchodzi pisemnie. Również w wypadku Czechury sąd po uprawomocnieniu się wyroku przesłał akta do Ministerstwa Sprawiedliwości celem przedłożenia ich Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej. Ani Czechura ani też jego obrońca dotychczas nie zwrócili się o ułaskawienie. Obecnie zatem nie ulega wątpliwości, że obrońca Czechury zwróci się do Prezydenta o ułaskawienie.

Na wypadek gdyby Prezydent odmówił względnie gdyby Czechura wyzdrowiał wyrok może być w każdej chwili na polecenie prokuratora wykonany.

Czechura po ogłoszeniu mu decyzji Prezydenta, prosił, ze względu na to, że sam jest analfabeta, jednego ze współwięźniów, by napisał do gospodarza, u którego ostatnio przebywał, z którym się żegna i dziękuje mu za dotychczasową opiekę. Jak bowiem wiadomo, Czechura nie ma ani rodziców, ani rodziny.

Ostateczna zatem decyzja w wykonaniu wyroku leży obecnie w rękach prokuratora, który opierać się będzie na orzeczeniu lekarzy.

Dzisiaj konferencja pracowników budowlanych

w sprawie zawarcia umowy zbiorowej.

ŁÓDŹ 8.4 Dzisiaj w południe rozpoczęła się w inspektoracie pracy konferencja przedstawicieli cechów mistrzów murarskich i ciesielskich z delegatami robotnikami o zawarcie umowy zbiorowej na rok bieżący.

Murarze, jak już wiadomo, żądają zatwierdzenia stawki 1 zł. 70 gr. za godzinę pracy.

Miejsce doniosłych obrad.



Dnia 12 bm. rozpoczynają się na wyspie Isda Bella na Lago Maggiore konferencja francusko - włosko - angielska. Zdjęcie nasze przedstawiają ogólny widok wyspy oraz salę w pałacu Borromeo, w której odbywać się będą narady.

BANDYCI HULAJĄ...

Rabunek w zagrodzie wieśniaczej

ŁÓDŹ 8 kwietnia. Ubiegłej nocy do zagrody Marcina Ignaciaka, we wsi Brzeziny gminy Brudzew, powiatu kaliskiego, wtargnęło kilku zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów.

Bandyci pobili dotkliwie właściciela zagrody Ignaciaka, a następnie powiązali wszystkich członków rodziny, poczem przystąpili do rabunku. Łupem ich padła kwota 300 złotych, którą znaleźli w kufrze.

Po dokonanym rabunku bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku. Zaalarmowana wiadomością o napadzie policja wszczęła pościg, w wyniku którego zatrzymano 2 osobników, podejrzanych o udział w napadzie.

Dalsze poszukiwania trwają.

—o—

Zerwana antena

radjostacji w Krakowie

KRAKÓW, 8 kwietnia.

Nad miastem gwałtowna wichura, połączona ze śnieżycą.

Wicher o charakterze nawalnej burzy, poczynił dość znaczne szkody w drzewostanie, poprzewracał gdzieniegdzie parkany, oraz w kilku miejscach uszkodził dachy. Zerwaniu uległy także w kilku punktach miasta przewody telefoniczne.

Burza zerwała antenę w stacji nadawczej Polskiego Radja w Krakowie, przez co program tej stacji uległ kilkogodzinnej przerwie. Uszkodzenie naprawiono i stacja rozpoczęła normalną czynność. Burza spowodowała także znaczne ochłodzenie się powietrza.

Komunikaty meteorologiczne nadchodzące z Europy środkowej i półn. mówią o lokalnych burzach ,oraz o panowaniu niemal na całym obszarze niżu niemieckiego i na północnym łuku alpejskim silnych wiatrów o charakterze cyrwistym.

Komunikaty te przewidują także wzmożenie się opadów deszczowych z równoczesnym napływem cieplejszych warstw powietrza, po przejściu chwilowych burz. Wobec tego należy się spodziewać w najbliższych dniach pogody zmiennej i deszczowej.

Dolar 5.26.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28 w płaceniu 5,26, dolar złoty w żądaniu 9,10 , wpłaceniu 9.05, funt angielski w żądaniu 25,80, w płaceniu 25,50 rubel złoty w żądaniu 4,70 w płaceniu 4,65, marka w żądaniu 196, w płaceniu 195, za 100 franków francuskich w żądaniu 35,000 w płaceniu 34,80. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary 5,25 5.26. Funty angielskie 25,55.

Zgon polityka francuskiego.



Wybitny francuski działacz polityczny Renaudel zmarł po długotrwałej chorobie.

Dwa serca w sądzie.

Miłość na odległość.

WARSZAWA, 8.4.

Inżynier Stanisław Pęk z Warszawy, emeryt kolejowy, lat kilkadziesiąt i p. Felicja Karnawacka, b. urzędniczka pryw. w Tarnopolu poczuli jak mówi Sienkiewicz, „wolę Bożą". Jako ludzie o nowoczesnych poglądach postanowili szukać zaspokojenia swych tęsknot drogą anonsu w gazecie i w rubryce matrymonjalnej pewnego dziennika warszawskiego ukazały się dwa ogłoszenia:

„Kawaler dojrzały, dobra emerytura b. inżynier drogi warszawsko - wiedeńskiej ożeni się z takąż panną".

I drugie: „Panna, mówią, że przystojna, grająca na fortepianie, wyjdzie zamąż za takiegoż pana, najchętniej emeryta".

Po wzajemnem odczytaniu tych dwóch bliźniaczo podobnych anonsów, Warszawa i Tarnopol nawiązały ze sobą kontakt. Ona posłała mu ostatnią przedwojenną fotografję on jej, zdjęcie z okresu wojny japońskiej. Potem on przyjechał do Tarnopola. Dwa spojrzenia wystarczyły, aby dał jej pierścionek, a ona jemu 500 zł.

Ale kobieta zmienną jest. Podczas gdy emeryt słał w Warszawie gniazdko, panna Felicja wyszła w Tarnopolu zamąż.

Stanisław Pęk mało nie pękł z irytacji zwłaszcza, że p. Felicja zaskarżyła go o zwrot owych 500 zł.. W odpowiedzi on na desłał sądowi rachunek opiewający na 505 zł. 50 gr., a obejmujący takie pozycje: tort orzechowy, wyjazd do Tarnopola, kwiaty a wreszcie pierścionek za 400 zł.

Na rozprawie, która odbyła się obecnie przed sądem w Warszawie, powódka twierdziła, że pierścionek według oceny fachowej wart był 200 zł., a na rynku można za niego najwyżej dostać 100 zł.

Zastępca p. Pęka oświadczył, że pierścionek nie jest na rynek, tylko na palec, a do ceny jego zaś należy także dołączyć wartość łez wylanych spowodu wiarołomstwa narzeczonej. Zresztą niech panna odda pierścionek, to kawaler zwróci pieniądze.

Ponieważ powódka nie zgodziła się na tę propozycję, przeto sąd oddalił jej pretensje.

—oOo—

Baldachim na balkonie

spowodował katastrofę przy ul. 11-Listopada.

ŁÓDŹ 8.4 Wczorajszej nocy dom przy ul. 11-go Listopada 38 był widownią strasznego wypadku. W domu tym odbywał się ślub w mieszkaniu Altera Markowicza na II-giem piętrze lewej oficyny. Markowicz wydawał zamąż swą krewną 20-letnią Salę Winter za 21-letniego Chila Bokciora z Pabjanic.

O godz. 1-szej po północy odbyć się miała właściwa ceremonja. Ceremonja ślubna w myśl rytuału miała się odbyć pod gołem niebem. W tym celu do ceremonji wyznaczono balkon mieszczący się na III-ciem piętrze.

Na balkonie obok narzeczonych stojących pod baldachimem zgromadziła się najbliższa rodzina. W ten sposób znalazło się na balkonie około 15-tu osób stłoczonych.

Kiedy wszystkie przygotowania do ceremonji zostały ukończone, rozległ się nagle głuchy trzask, a później łoskot. Balkon z 15 osobami runął z III-go piętra, spadł na balkon II-go piętra, uszkodził go, a następnie zleciał wraz z ludźmi na bruk podwórza.

Na podwórzu rozległy się krzyki i wołania o pomoc

Na miejsce przybył lekarz Pogotowia ratunkowego. Okazało się, że jedna z ofiar strasznej katastrofy ,poniosła śmierć na miejscu. Zabitym okazał się 26-letni Icek Tennenbaum, poza tem śmiertelnie ranny został 6-letni Szaja Bendermacher którego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Ponadto 8 osób zostało ciężko rannych.

Ponieważ rytuał żydowski zabrania przerywania ceremonji ślubnej, część rannych obandażowano i pozostawiono na miejscu. Wśród niezwykle makabrycznych okoliczności ceremonji dokończono .W czasie ,kiedy pod baldachimem rabin dawał ślub młodej parze, na podwórzu leżał trup jednego z gości.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Stany Zjednoczone zgodziły się na udział w pokojowem rozstrzygnięciu zatargu zbrojnego • Chaco między Boliwją a Paragwajem.

(—) Nieoficjalne wyniki wczorajszych wyborów w Gdańsku przedstawiają się następująco: Oddano głosów 247.000. Z tego otrzymała lista nr. 1 narodowo - socjalistyczna 148.272, lista nr. 2 socjalistyczna 39.779 lista nr. 3 komuniści 8268 lista nr. 4 centrowcy 32.956, lista nr. 5 niemiecko - narodowi 10.671, lista nr. 6 kombatanci 405, lista nr. 7 Polacy 8751 głosów.

Większość uzyskana przez listę narodowo - socjalistyczną jest za mała dla zmiany konstytucji. Dzielnik wyborczy przy wczorajszych wyborach wynosił 3281 na jeden mandat.

(—) Minister Eden zasłabł na serce i lekarze zalecili mu bezwzględny wypoczynek w ciągu 6 tygodni.

(—) Francja ułożyła tekst memorandum do Ligi, w którem żąda potępienia Niemiec za wprowadzenie powszechnej służby wojskowej.

(—) Amerykańska Izba reprzentantów uchwaliła jednomyślnie wniosek komisji senatu o obronie kraju. Wniosek stanowi poprawkę do projektu Mac Swaina. Na mocy tego wniosku prezydent Stanów Zjednoczonych w czasię wojny będzie miał prawo rekwirowania wszystkich zasobów finansow. kraju. Prezydent zyskuje prawo zarządzenia poboru do wojska z tem, że szeregowcy otrzymywać będą żołd równy płacy robotników niewykwalifikowanych.

Prezydent zyskuje prawo poddania kontroli całego przemysłu z wyjątkiem dzienników i księgarń. Izba uchwal a również wniosek o opodatkowaniu i konfiskowaniu dochodów przemysłu wojennego.

(—) W drodze do Liberji gdzie miał objąć stanowisko doradcy dla spraw higjeny i walki z chorobami zakaźnemi zmarł nagle w pociągu do Berlina dotychczasowy szef sanitarny OK IV pułk. dr. Władysław Osmólski.

(—) Wczoraj zakończony został walny zjazd delegatów Zw. Miast Polskich, który wypowiedział się przeciwko uszczupleniu uprawnień finansowych samorządów miejskich. Do Rady Naczelnej wybrani zostali z Łodzi i okolicy: prezydent Świercz (Zgierz) komisarz Wojewódzki, radny Kowalski, radny Wolczyński, radny Podgórski (Łódź).

(—) Katastrofa samolotu pasażerskiego Praga — Amsterdam pociągnęła za sobą śmierć 6 osób.

Chłodny kwiecień.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 8 kwietnia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 6 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 0 stopni).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 739,8 milimetra. Tendencja barometryczna —równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry południowe z szybkością do 5 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z przejaśnieniami. Możliwość przelotnego deszczu.

Spłoszone konie zabiły dyszlem kobietę

KOŚCIERZYNA 8.4.

Stojące w zaprzęży przed oberżą we wsi Wysin, konie rolnika Pozorskiego z Ilownicy, spłoszyły się i w szalonem tempie pobiegły przed siebie.

Spłoszone konie napotkały na drodze idącą w przeciwnym kierunku niejaką Piotrowską. Dyszel wozu uderzył nieszczęśliwą w pierś, wskutek czego upadła. Kopyta koni i koła wozu zmasakrowały okropnie kobietę. Przeniesiona do domu, w kilka chwil później zmarła po przyjęciu ostatnich Sakramentów św.

Postrzelony bezrobotny w polu

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, 8. 4. — W dniu dzisiejszym, około godz. 6 w polu przy ulicy Postępowej, w gminie Chojny znaleziono, leżącego na worku ziemniaków mężczyznę z ranami postrzałowemi klatki piersiowej. Rannym okazał się niejaki 37-letni Ludwik Nessler, bezrobotny, zamieszkały w Chojnach przy ulicy Zagłoby 32. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził u Nesslera ciężkie rany klatki piersiowej i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go na kurację do szpitala.

Jak się okazuje Nessler został przez któregoś z wieśniaków pochwycony na kradzieży ziemniaków. Energiczne dochodzenie w kierunku ujawnienia sprawcy postrzelenia Nesslera prowadzi posterunek policji w Chojnach.

— W bójce przy ulicy Tokarzewskiego zostali dotkliwie poranieni nożami 25-letni Henryk Borkowski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 28 i 25-letni Józef Sękowski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Pasterskiej 8. Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— N cmentarzu na Dołach została pobita przez nieznanych sprawców 53-letnia Emilja Jońska, zamieszkała przy ul. Limanowskiego 71. Jońskiej, która odniosła rany głowy udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Przy zbiegu ul. Zawadzkiej i Gdańskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 40-let. Chaim T...emi drobny przemysłowiec ,zamieszkały w Pabjanicach przy Majdan 3. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Brzezińskiej 78 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 21-letnia Bronisława Jezierska. Desperatce udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Marysińskiej 40 w celach samobójczych napił się jakiejś nieznanej trucizny 33-letni Juljan Angelus, bezrobotny. Desperata przewieziono na kurację do szpitala miejskiego św. Aleksandra.

ŻYCIE ZGIERZA.

Zebranie organizacyjne Powiatowego Komitetu Zlotu Jubileuszowego Z. H. P.

W sali obrad Rady Miejskiej w zgierskim Ratuszu odbyło się zebranie organizacyjne Powiatowego Komitetu Zlotu Jubileuszowego ZHP., które zgromadziło przedstawicieli władz komunalnych z powiatu łódzkiego oraz społeczeństwa. Zebranie zagaił starosta Makowski, podnosząc zasługi harcerstwa w dziedzinie wychowania młodzieży na dobrych obywateli i „małych, pożytecznych przyjaciół każdego". Następnie poprosił o wybór prezydjum zebrania. Wybrano więc na przewodniczącego p. starostę, na asesorów burmistrza Bergera i dyr. Wł. Michnę oraz na sekretarza p. Perkę. Następnie p. Kosmalski zreferował cel i zadanie Zlotu w Spale.

Według referatu Zlot ma pokazać życie obozowe, harce młodzieży skautowej. W tym celu zostanie zorganizowana dwudniowa wycieczka w okolice Spały, w czasie której harcerze wykażą swą samodzielność i wystarczalność w każdej sytuacji, poznają w tem życiu wędrownem kulturę i obyczaje okolic. Przewidziane są również ćwiczenia, w których harcerze zdadzą egzamin z wyrobienia i zaawansownia w technice skautowej. Wieczory poświęcone będą życiu przy ognisku harcerskiem, które najwięcej łączy i zespala. Tu wypowiadza się w harcerskiej gawędzie i ci z nad morza, i ci od Karpat, ze Śląska i z Wileńszczyzny, słowem przy ognisku w Spale pozna się i utrwali serdeczny stosunek młodzieży całej Polski. I tu właśnie Zlot ma jej dodać otuchy i umiłowania tej Polskiej Macierzy. W sumie zlot ma wykazać metody wychowania młodzieży w harcerstwie jej pożytek i potrzeby bytu. Następnie p. starosta omówił na czem będzie polegała rola komitetu pomocy harcerzom ogran. się od do pomocy wysłania ich do Spały. Sposoby udzielenia Harcerstwu pomocy zreferował podharcmistrz Perka, który zadania komitetu ograniczył do zorganizowania pomocy w transporcie do Spały, subwencjonowaniu niezamożnych harcerzy oraz zorganizowaniu starszego społeczeństwa w charakterze gości. Dla zrealizowania tych planów prelegent proponuje wybrać honorowe prezydjum, które ma mieć piecze nad całokształtem pracy, komisję wykonawczą, która będzie urzeczywistniać plany oraz komisję skarbową dla wykonania budżetu i ściągnięcia pieniędzy. Trzy czynniki mają poprowadzić całą akcję, która obejmie Zgierz, Rudę Pabianicką, Aleksandrów, gminę Chojny, Brus i ...ne. Budżet komitetu przewiduje następujące wydatki: 2.930 zł. subwencje dla niezamożnych harcerzy, 600 zł. kupno ekwipunku obozowego (namioty: 8.. zł. uzupełnienie sprzętu, apteka obozowa. 150 zł. koszta administracyjne oraz dotacja 20 proc. z wpływów do komitetu wojewódzkiego. Na pokrycie tych wydatków przewiduje się: zł. 1.450 subwencje samorządów, zł. 2.350 subwencje przemysłu i handlu i zł. .1050 ofiar osób prywatnych, razem zł. 4 8.. Budżet ten został przyjęty. Następnie wybrano stałe prezydjum komitetu z przewodniczącym starostą Makowskim. P. Kotynia zaproponował stworzenie subkomisji w Rudzie Pab. dla lepszego zorganizowania pomocy w dzielnicy południowo-wschodniej powiatu. Wniosek spotkał się z aprobata zebrania. Na tem zebranie zakończono.

ŻYCIE PABJANIC.

Bank Ludowy w Pabjanicach w świetle cyfr.

W związku z Walnem Zgromadzeniem członków Banku Ludowego w Pabjanicach, Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością, Pułaskiego 8, które odbędzie się w dniu 13 bm., ukazało się sprawozdanie z działalności za rok ubiegły, ilustrując prace Banku i jego poczynania.

Jakkolwiek rok ubiegły był rokiem dalszego kurczenia się obrotów pieniężnych na terenie kraju, trzeba jednak stwierdzić, że działalność Banku Ludowego w Pabjanicach wykazuje w dalszym ciągu tendencje rozwojowe.

Tendencje te szczególniej odnoszą się do wkładów oszczędnościowych, które acz powoli lecz systematycznie rosną.

Kapitały własne zmniejszyły się i w dn. 31 grudnia wynosiły sumę przeszło pół miljona złotych w tem kapitał udziałowy ok. 300 tys. Wkłady — jak już wspomniano powiększyły się i osiągnęły sumę blisko 730 tysięcy, co jak na Pabjanice miasto wybitnie robotnicze i najbardziej dotknięte kryzysem jest sumą poważną.

W roku sprawozdawczym zdyskontowano weksli na sumę ponad trzy i pół miljona złotych. Zainkasowano weksli ogółem 20 tysięcy sztuk w tem 8 tysięcy z tytułu zastępstwa Banku Polskiego które Bank posiada od szeregu lat Komisowa sprzedaż cukru wykazała dalszy pomyślny rozwój o 30 proc. w porównaniu z latam ubiegłemi. Ogólny obrót w roku sprawozdawczym osiągnął cyfrę około 50 miljonów. Nadwyżka aktywów płynnych nad pasywami płynnemi wynosi 20,5 proc.

Wysokość udziału wynosiła zł. 100. Najwyższa suma udziałów jednego członka zł. 8 tysięcy. Ogólna suma odpowiedzialności Banku przy 10-ciokrotnej odpowiedzialności członków wynosi blisko trzy miljony.

Czysty zysk za ubiegły rok operacyjny wynosi zł. 27,126,90, co stanowi wzrost czystego zysku w stosunku do 1933 roku o 125 proc.

Władze Banku stanowili: Rada Nadzorcza pp. śp. Walery Kamieński (do 24,3,34) Józef Hans ,Antoni Berlikowski Rudolf Budziński, Józef Magrowicz, Stefan Westerski. Zarząd pp.: Antoni Jankowski Jan Ebenrytter, Artur Wayss, Tomasz Kowalewski, Brunon Krauze i Marjan Samuel . Dyrektorem zarządzającym Banku jest p. Jan Ebenrytter.

U stóp ośnieżonego Atlasu.

PAN SZKARŁATNEGO PARASOLA

ARABSKI TŁUM W MAROKAŃSKIEM MIEŚCIE.

Marrakesz w kwietniu

Marrakesz! Wrota południa... Miasto z ciągnącemi się w nieskończoność „souk'ami" z grobowcami władców muzułmańskich, miasto tysięcy meczetów i minaretów w barwie czerwieni, wznoszących się dumnie na tle centralnego Atlasu i śnieżnobiałych wierzchołkach.

Przybyliśmy tutaj autocarem, po czterech godzinach jazdy przez miejscowości o dzikiej, niekiedy pustynnej przyrodzie, o nędznych wioskach Berberów z chatami ze słomy, olbrzymiemi stadami owiec i kóz, szeregami dromaderów i woźniców.

Po Settart, małem białem miasteczku z ciekawym rynku arabskim z niezliczonemi przenośnemi namiotami i Ben-Guerir, malowniczym postoju wpobliżu wartkiego potoku, ujrzeliśmy pierwsze zarysy Atlasu, i drogą zupełnie prostą wjechaliśmy w olbrzymi i

słynny las palmowy

czerwonego miasta, opasanego krwawemi wałami fortecznemi o niezliczonych otworach strzelniczych, zniszczonych w biegu lat.

Na Marrakesz-Medina (dzielnica arabska) dostaliśmy się odrazu w sam ośrodek Marokka, wiernego dawnym tradycjom. Autocar nasz zatrzymał sie na olbrzymim placu, obszerniejszym od placu Zgody w Paryżu, gdzie różnobarwny tłum przesuwał się tam i spowrotem pomiędzy namiotami wędrownych handlarzy, grupami wielbłądów i osłów, naładowanych ziemiopłodami, dywanami lub daktylami. Od jednego stoiska do drugiego przewijał się rój kupujących gapiów jak gigantyczna wstęga lub różnobarwny wąż. Oglądaliśmy

wędrownego lekarza-znachora,

otoczonego retortami destylacyjnemi i brudnemi butelkami, fryzjera cyrulika, pełniącego swe czynności na świeżem powietrzu, oraz pogromcę weżów, czarownika, tancerzy, uczone małpy i tysiące innych rzeczy, a wszystko wśród ustawicznego gwaru, szmeru głosów ludzkich, podobnego do szumu wody, przy wtórze egzotycznej muzyki przeróżnych instrumentów-fletów i gitar arabskich, a zwłaszcza bębna.

Brakuje słów dla opisania malowniczych obrazów tego egzotycznego, żywem tętnem pulsującego życia. Miasto muzułmańskie godne jest pendzla najlepszych malarzy. Po zejściu z esplanady turysta gubi się wśród „souk'ów" w wijących się, krętych wąskich i długich uliczkach w cieniu plecionych, suchych palm, tworzących kratę, przez którą wpada słońce w tysiącznych świetlnych kwadracikach. Z trudnością posuwaliśmy się naprzód, torując sobie drogę przez potok ludzki. Ścisk nieopisany mężczyzn, kobiet i dzieci, wielbłądów i osłów, żebraków

o roznosicieli wody.

Gdy rozglądaliśmy się wśród barwnego otoczenia, nagle zakotłowało się coś w tłumie, a u wylotu ulicy odezwały się głośniejsze dźwięki bębna i trąb. Zaciekawieni, rozglądaliśmy się wokoła, gdy porwała nas już fala ludzka, unosząc nas naprzód. Wkrótce odsłoniła się nam przyczyna ogólnego podniecenia: przejazd sułtana Marokka Sidi Mohammeda ben Jussefa, bawiącego w Marrakesz i z wielką pompą udającego się do meczetu na modły.

Niezapomniane widowisko ukazało się oczom naszym: przedewszystkiem

słynna czarna gwardja

w czerwonych mundurach, bogato ozdobionych złotemi i zielonemi galonami, za nią dwie orkiestry wojskowe, wielcy dygnitarze, majestatycznie udrapowani w śnieżnej białości burnusy, skrzące się dekoracją odznak, wreszcie gwardja honorowa sułtana, ubranego biało i siedzącego na białym koniu pod szkarłatnym parasolem, od którego odbijała blada twarz i czarne oczy.

Za sułtanem jechali konno z obnażonemi szablami oficerowie „spahis'ów" francuskich, stanowiący jego dom wojskowy. Piękne ich i niespokojne konie otaczały niewielkie auto zielone, ozdobione złotym paseczkiem przeznaczone dla sułtana. Zaraz za niem jechał wspaniały samochód marki Renault, koloru białego, wiozący małego księcia Hassana, jego nauczycielkę-Francuzkę i dwoje innych dzieci. Za samochodem konni spahisowie, sztandary i tłum rozradowany... pochód malowniczy i frapujący.

Am.

SAMOTNA ANGIELKA

padła ofiarą rabunkowego morderstwa.

We wsi Montgaillard w Pirenejach dokonano strasznej zbrodni, której ofiarą padła 75-letnia Angielka, Louise Loux. Staruszka mieszkała samotnie nieco na uboczu. Onegdaj znaleziono jej zwłoki poranione jakimś ostrym narzędziem. W mieszkaniu staruszki panował nieład, świadczący o tem, że tłem morderstwa była chęć rabunku. Trup niewiasty był ubrany tylko w koszulę, co dowodzi, że napadu dokonano w nocy. Napastnik, lub napastnicy nie obłowili się zbytnio gdyż staruszka uchodziła za dość ubogą. Władze śledcze wszczęły energiczne dochodzenia.

Gwałtowna zwyżka cen

na wszystkie produkty w Belgji.

Jednym z głównych warunków powodzenia obecnej walutowej polityki belgijskiej, jest utrzymanie cen na rynku wewnętrznym na poziomie niewiele wyższym niż przed dewaluacją. Rząd bowiem, przez utrzymanie niskich cen, chce podnieść zdolność konkurencyjną towarów belgijskich i rozszerzyć możliwości eksportu.

Zadanie to będzie jednak bardzo utrudnione, bo w ostatnich 10 dniach ceny artykułów spożywczych na rynkach wewnętrznych podskoczyły od 20 do 30 procent. Np. w Courtrai za 100 klg. pszenicy płacono onegdaj 75 fr a przed tygodniem zaledwie 58, bydło 1 klg. żywej wagi dawniej 2,95, dziś 3,95 jęczmień 100 klg. płacono 70 fr. w dniu 23 marca, a dziś 85 fr. itd.

Z tych kilku przykładów widać, że rząd belgijski napotka ogromne trudności w przeprowadzeniu swych planów.

—oOo—

PO POGRZEBIE PRZED 50 LATY

staruszka zmarła po raz drugi.

W Londynie zmarła w wieku 88 lat Marta Southwel, którą chciano pochować 50 lat temu na cmentarzu Romsey. Nad grobem zebrała się wówczas duża gromada jej znajomych, gdy nagle w trumnie

zaczęło coś stukać.

Przestraszeni tragarze rzucili trumnę na ziemię i rzucili się do ucieczki. Podczas upadku trumny jedna z desek pękła, a „zmartwychwstała" Marta Southwal opuściła trumnę i udała się spokojnie do swych codziennych zajęć. Dożyła późnej starości, lecz tym razem umarła już na dobre.

—:O:—

ŚMIERĆ NA OBCZYŹNIE

OFIARY KATASTROFY W KOPALNI.

Dwaj górnicy polscy Bazyli Sambor lat 38 i Józef Jonaszek lat 39, zamieszkali w Calonne ulegli śmiertelnemu wypadkowi podczas pracy w szybie 5 kopalni Lievin. Runęła na nich masa węgla i przysypała ich zupełnie. Gdy koledzy pracy zdołali usunąć zwały węgla już nie żyli. Ponieśli śmierć w następstwie zmiażdżeniu głów, piersi i wszystkich niemal członków.

Obaj byli żonaci i ojcowie rodzin.

—:O:—

Złodziej skradł pensje

członków trybunału.

Woźny trybunału w Tuluzie udał się do izby Skarbowej po pensje dla sędziów. Powróciwszy do trybunału, woźny pozostawił teczkę z pieniędzmi w kancelarji i wyszedł na chwilę. Gdy powrócił, teczki już nie było. Znikła wraz z 50 tys. fr., które zawierała. Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

—oOo—

WIRY WARSZAWY

30

Antoniego Marczyńskiego
Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marjetą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, tennisista i Leon Nałtasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zapłakana po komorne. Marjola zawszelką cenę chciała znaleźć jakąś lukratywną prasy. Tam poznała wydawcę Butlewskiego. Marjetę wybrała się ze Stefanem na Bal Prasy.

Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Marjola udała się na schadzkę do garsoniery Butlewskiego, skąd jednak uciekła. Niespodziewanie zamordowano Wandę i inspektor Wontorek przeprowadzał śledztwo

* * *

Protokólant nie odrzekł nic, zato na swojej kartce dopisał żwawo „defetysta bolszewik, być może i szpieg". Po chwili zaś, uznawszy zapewne, że tak obszerny referat wymaga treściwej reasumpcji, zanotował: „Bardzo niebezpieczne indywidjum! Zbadać czy nie figuruje w rejestrze karnym".

W tym samym czasie wywiadowca zameldował inspektorowi, że Marta Traciewicz pragnie złożyć jakieś dodatkowe zeznania. Wontorek, który właśnie odprawił speców od daktyloskopji, nie wrócił więc na razie do jadalni, lecz udał się do kuchni.

Marta zaczęła od wielkich zastrzeżeń, że stanowczo nie chciałaby rzucać podejrzeń na nikogo, że dałby sobie palec uciąć za to, iż tak ohydnej zbrodni, nie popełnił nikt z domowników, że jednak czuje się w obowiązku powtórzyć rozmowę, jaką onegdaj prowadzili Stefan Radło, Leon Nałtasz i jej siostrzeniec Janek; ona szyła coś wtedy w swoim pokoju i „całkiem niechcący" słyszała wszystko, gdy drzwi do jadalni były „przypadkowo", a nawet trochę uchylone.

Rozmowa ta stawiała w bardzo niekorzystnem świetle wszystkich trzech młodzieńców, dlatego też Marta, jako dobra ciotka nie wspomniała teraz ani słowem o anarchistycznych upodobaniach Janka. Inspektor ze swej strony przymknął oko na przytoczone tu odezwania się Stefana, nieszczęśliwego narzeczonego zamordowanej dziewczyny tak, że czarnym charakterem pozostał tylko Nałtasz. On zresztą mówił wtedy najwięcej.

— Dziękuję pani. — Wontorek wejrzał dość łaskawie na niedoszłą Gorgonową Nr. 2. Później zaprotokółujemy tę cenną wiadomość narazie muszę ukończyć przesłuchanie tego medyka, którego... — machnął ręką i wyszedł z kuchni, a w myśli dodał, — którego mam niepłonną nadzieję odwieźć dziś do aresztu śledczego w kajdankach!

AMBROŻY.

Właściciel kamienicy miał być przesłuchiwany później po domownikach. Ponieważ jednak przedstawił wezwanie na godzinę 12-stą do Urzędu Skarbowego, (ach, te podatki panie nadinspektorze!) Wontorek zgodził się przesłuchać go zaraz po Leonie Nałtaszu. (Cyniczny medyk nie przyznał się do winy, niestety i z wszystkich pułapek, ukrytych w podchwytliwych pytaniach inspektora wyszedł obronną ręką).

Ambroży Rożek przedewszystkiem podbiegł na palcach do drzwi pokoju Broniczów i pchnął go raptownie. Tę samą procedurę powtórzył z drzwiami od sypialni Marty Traciewicz.

— Zbyteczna ostrożność, — zauważył Wontorek, — wszyscy domownicy przebywają w tylnych ubikacjach mieszkania, a mój człowiek stoi na straży u wylotu kurytarza. Mowy niema, aby tu ktoś mógł nas podsłuchiwać.

— Daj Boże, daj Boże, żeby tak było, — westchnął nabożnie kamienicznik, zajmując miejsce przy stole, — wolałem się jednak upewnić, bo miłe mi życie, panie nadinspektorze. A po tych łotrach można spodziewać się wszystkiego!

Wstęp był zachęcający. Protokólant ujął w dłoń swoje wieczne pióro, Wontorek poczęstował papierosem Ambrożego, żałując w duchu, że nie przesłuchał go jeszcze przed Martą Traciewicz.

— Wszystkiego, proszę panów. Zwłaszcza po nim!

— Po Leonie Nałtaszu. — Inspektor nie powiedział tego tonem pytania, ale oczywiście twierdzenia i zaczął potakiwać głową.

— O, to także drań pierwszej klasy, ale Larskiej nie zabił on.

— Nie? — Wypadało udawać zaciekawienie i Wontorek uczynił zadość konwenansom, choć miał już wyrobione zdanie o winie Nałtasza.

— A kto?

— Jej narzeczony, Stefan Radło!

Inspektor uśmiechnął się sceptycznie, protokólant stanowczo zaprzeczył ruchem głowy i odłożył pióro, jakby chciał dać do zrozumienia, że on nie pozwoli się zbić z tropu i banialuk wprowadzających władzę w błąd protokółować nie może.

— Oświadczył pan to z taką pewnością siebie, że...

— Pan nadinspektor będzie tak samo pewny, jak ja, gdy posłyszy co powiem. Zacznę od środy. Larscy i cała ich zgraja siedzieli właśnie przy kolacji, gdy przyszedłem tutaj upomnieć się grzecznie o swoją należytość. Zaledwie powiedziałem kilka słów, ten drab pochwycił stołowy nóż i przyskoczył do mnie, wymyślając mi od chamów. Zamierzył się przy tem i gdyby nie to, że stary Larski przytrzymał go za rękę, byłby mnie był przebił nawylot!

— Okrągło zakończonym nożem stołowym nawylot przebić nie można, — wtrącił protokólant, a ta fachowa uwaga wywołała aprobujące kiwanie się inspektorskiej głowy. Zresztą taki wybuch gniewu nie dowodzi jeszcze niczego.

— Proszę tylko słuchać dalej. Nazajutrz o piątej rano ujrzałem z okna... — tu Ambroży odmalował z ekspresją lubieżnika scenę, jaka rozegrała się pomiędzy Stefanem, a Marjolą Broniczową, powiększając kilkakrotnie ilość zaobserwowanych pocałunków. — Więc z wieczora ujmował się za narzeczoną, z nożem do mnie skakał, że to niby ja obraziłem, a noc spędził z jej przyjaciółką! Zważcie, panowie, jaki to obłudny drań.

Panowie zważyli tę drańską obłudę i znowu orzekli, że nie przekonała ich bynajmniej o winie Stefana, jeśli chodzi o zagadkową śmierć jego narzeczonej. Że chciał jej się pozbyć, aby mieć wolną rękę w romansowaniu z Marjolą? Nie, nie; primo, miał wolną rękę właśnie, skoro spędził noc w towarzystwie tamtej i nawet z tupetem odprowadził ją do domu, a secundo, jeśli naprawdę chciał się odczepić od Wandy, to nie potrzebował jej mordować, wystarczyło zerwać z narzeczoną i sprawa byłaby załatwiona bez rozlewu krwi, bez ryzyka.

— Mam jeszcze lepsze kawałki! W czwartek o 12-tej w południe przybyłem tutaj znowu, ale już z komornikiem. Ledwie zaczęliśmy urzędować, wpadła Wanda i rzuciła na stół pięćset złotych! Pięćset, panie inspektorze, a te dziady zwykle ani pięciu złotych nie miały przy duszy. Zgłupiałem, ale nietylko ja zgłupiałem na ten widok. Wszyscy! A Stefan Radło wrzasnął zmienionym głosem: „Od kogo te pieniądze? Od mężczyzny? „Potwierdziła, że tak." Za jaką cenę?!" krzyknął kilka razy. Staliśmy z komornikiem w przedpokoju i słyszeliśmy każdziutkie słowo, niech on poświadczy. Wanda odpowiedziała: „Za jeden pocałunek w usta". Panie nadinspektorze szanowny! — Ambroży Rożek podniósł głos. — Zapytuję pana uroczyście, czy w dzisiejszych ciężkich czasach może ktoś zapłacić za pocałunek pięćset złotych? Gotówką?!

— Nie, to absurd. Ano, obdukcja wykaże, jak tam było z cnotą panny Larskiej.

— Choćby było tak, jak myślę, dorzucił protokólant, — to jeszcze za drogo. Dziś płaci się przeciętnie piętnaście złotych za noc. Ale pięćset złotych gotóweczką, ho, ho to chyba za półroczny abonament!

— Tak samo musiał sobie pomyśleć Stefan Radło, bo nagle zaczął dusić narzeczoną i...

— Dusić?!

— Dusić, panie nadinspektorze, żebym z tego miejsca nie wstał. Widziałem wszystko przez dziurkę od klucza, a komornik widział także!

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Opuścił swoje stanowisko wicedyrektor gazowni miejskiej, inż. Ostrowski. Pozatem ustąpiło kilku kierowników gazowni, którzy bądź sami podali się do emerytury, lub zostali zwolnieni.

* * *

Na linji Warszawa — Konstancin — Skolimów od 1-go kwietnia zaszły zmiany w komunikacji autobusowej. Dotychczas linję tę obsługiwała spółka „Arbon", od 1-go kwietnia zaś krążą na wspomnianej linji autobusy, należące do spółki „Autobusy Powiatowe" (komunikacja samochodowa warszawskiego wydziału powiatowego), używane dotąd na trasie Warszawa — Otwock.

* * *

Władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia przeciwko adwokatce R. o brak poszanowania i obrazę sędziego. Cała sprawa wynikła na tle zatargu jaki miała adwokatka R. w jednym z sądów grodzkich z miejscowym sędzią, p. K. Adwokatka, która miała w sądzie tym sprawę o eksmisję, nie mogła uzyskać przez dłuższy czas tytułu wykonawczego. Któregoś dnia, poszedłszy do gabinetu sędziego, miała adwokatka R. wypowiedzieć kilka epitetów pod adresem sędziego, zarzucając mu między innemi że specjalnie ją szykanuje i wstrzymuje podpisanie tytułu wykonawczego. Sędzia K. skierował sprawę do Rady Adwokackiej, która udzieliła adwokatce R. naganę, podkreślając jednak w motywach, że zachowanie sędziego mogło spowodować wystąpienie adwokatki. Odpis wyroku sądu dyscyplinarnego przesłano do prezydjum Sądu Okręgowego, które skolei skierowało sprawę do prokuratora. W wyniku całej sprawy prokuratora zdecydowała sporządzić przeciwko adwokatce R. akt oskarżenia, zarzucając jej brak poszanowania władzy i obrazę sędziego.

*

Kontrola wypieku chleba stwierdziła że piekarnia L. Młynarskiego (Wspólna Nr. 27) wypieka chleb nałęczowski wadze 820 gr. zamiast 1000 gr. i piekarnia Rozena (Leszno 21) wypieka chleb wagi 970 gr. zamiast 1.000 gr. Piekarze ci będą pociągnięci do odpowiedzialności.

*

W najbliższych dniach odbędą się w stolicy licytacje kilkunastu nieruchomości, których właściciele zalegają z ratami na rzecz miejskiego towarzystwa kredytowego.

Sekwestrator elektrowni warszawskiej, b. min. Kühn zwolnił: obywatela francuskiego Prstomle, figurującego na liście członków dyrekcji, oraz pp. Pawińskiego, kierownika wydziału remontowo gospodarczego, O. Tietza, naczelnika wydziału obrachunkowego i trzy osoby niższego personelu urzędniczego.

*

Lekarze domowi warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej wywieszą na domach, w których mieszkają specjalne szyldy. Szyldy te opatrzone będą godłem Ubezpieczalni Społecznej w postaci zielonego krzyża.

* * *

Komisja dla zwalczania hałasu uznała, że dla kierowania ruchem na skrzyżowaniach ulic najbardziej wskazane jest wprowadzenie sygnałów tylko optycznych bez dźwięku.

Krateczki.

SMUTNY OBEREK.

Stary kawał.

Jeśli, mimo że to już wielekroć robiłem, znowu zamierzam pisać o małżeństwie, to czynię jedynie dla kawalerów. Ludzie żonaci znają te rzeczy równie dobrze jak ja, a kawaler jak to kawaler, nie wierzy, dopóki się na własnej skórze nie przekona. Kawalerowie! Nieszczęsne ofiary złudzeń i wiary w kobietę! Opamiętajcie się! Wysłuchajcie mnie, zanim zdecydujecie się na ten krok żałobny, który tak trudno jest potem odrobić. Ludzie normalni nie mogą tak łatwo pozbyć się grzechu młodości i głupoty: żony.

Dlatego o mili moi, choć żałobni w mem jasnowidzeniu słuchacze, zastanówcie się co robicie! Wy, którzy zamierzacie dziś, jutro, za tydzień lub za miesiąc wstąpić w związki małżeńskie, posłuchajcie uważnie, a jeśli chcecie szybko radykalnie rozwiązać zagadnienie, zamiast żenić się, odrazu się powieście. Rezultat ten sam, życie tak czy owak się traci. Bo czy po ślubie życie dla męża to jest życie? Dzisiaj wolny człowiek, potem musi się tłumaczyć z każdego kroku. A gdzie byłeś? A dlaczego? A z kim byłeś? A ile wydałeś? A jaką suknię nosiła Pipakowska? A dlaczegoś poszedł? A ja nie mam na suknię a ty wydajesz w szynku! A jesteś niedołęga! I za mało zarabiasz! A spójrz na tego Gapciowskiego, taki kretyn i jakie zajmuje stanowisko a ty co? A poco ja nieszczęśliwa wychodziłam za takiego gamonia? Dlaczego Pan Bóg mnie skarał takim durniem — mężem?

To są tylko zwykłe, szablonowe piosenki, do których ostatecznie już w ciągu pierwszego roku małżeństwa można się przyzwyczaić. Gorzej, gdy żona napotka wreszcie na „rozsądną" przyjaciółkę, która, jako o rok dłużej zamężna, zaczyna ją pouczać, jak należy postępować z mężami.

— Powiadam pani, moja pani, z mężczyznami to tylko krótko! Niech się pani nie wstydzi, kobieta z ludu ma zdrowy instynkt i wie co robi. Jak mąż jej się zbałagani, wróci do domu nad ranem, to co robi? Wali go w łeb raz i drugi, żeby bęcwał dobrze popamiętał! Ja też tak robię, moja złota pani! Jak w zeszłym tygodniu mój wrócił coś o piątej rano, a z tygodniówki to prawie nic do chałupy nie przyniósł, to zafasowałam mu byka w żołądek i sierpowego w lewe oko, żeby respekt i szacunek dla swojej ślubnej połowicy miał! Bo z mężczyznami to trzeba, tak twardo. A propos moja pani kochana, nie wiesz pani czasem poczemu drób? Abo w zeszłym tygodniu jedna łachudra kurczaki nosił to aż 2 złocisze za jednego chciał!

Do rozmowy wtrąca się dozorczyni.

— Za ruska to co jenszego było — i monopolka była tanie żarcie i car batiuszka — i gliny inne byli.

Konkludując powyższe dochodzę do następującego wniosku: że żenią się ci, którzy inaczej kobiety zdobyć nie mogą. A więc nie mężczyźni.

POSAG.

Małżeństwo, a raczej plany małżeńskie mogą być, jak się poniżej okaże, szkodliwe czasami nawet i dla kobiety. Zwłaszcza dla służących, których pożądanie męża zawsze kończy się nabiciem w butelkę na grubszą forsę.

Irena Jędrzejewska, służąca u Birnbaumów z ulicy Targowej pożądała męża. Natrafił jej się przypadkowo znajomy, Mieczysław Oberek, przedstawiający się za bezrobotnego felczera. Pani felczerowa to nie byle co, więc Irena utrzymywała Oberka, dawała mu papu i opierunek, a gdy Oberek oświadczył kiedyś, że już daje na zapowiedzi, tylko brak mu „drobnych" na koszta związane ze ślubem, dziewczyna dała mu 600 złotych. I naturalnie więcej nie zobaczyła ani pieniędzy ani Oberka. Zameldowała o wszystkiem policji, która sprytniarza znalazła.

Sąd Grodzki skazał Mieczysława Oberka na 3 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

„TATUSIU, DAJ NAM KILKA ZŁOTYCH!"

Niepopełnione grzechy młodości.

Z Bydgoszczy donoszą:

Od czasu, kiedy pan Andrzej R., dziś solidny urzędnik, był kawalerem, minęło dobrych osiem lat, słowem czasokres po upływie którego mężczyzna solidnieje przeważnie, zapomniano o kawalerskich awanturach i awanturkach i wzywa się powoli w „słodkie jarzmo małżeńskie".

Tak było i z panem Andrzejem, ojcem dwojga podrastających dzieci i wiernym małżonkiem swej żony.

Aż oto nagle przed kilku dniami ciszę i świętość domowego ogniska zamącił list.

Otrzymał go pan Andrzej w biurze.

— „Na wszystkie świętości błagam cię, nie każ umrzeć mi z głodu i poniewierać się naszemu dziecku. Choć kilka złotych daj dziecku na chleb w imię naszej dawnej miłości. Basia".

Zimny pot wystąpił na czoło pana Andrzeja. Obejrzał kopertę, czy nie jakaś omyłka adresu. Ale nie, najwyraźniej w świecie list adresowany był do niego.

Pan Andrzej usiadł i zaczął robić rachunek sumienia. Mimo najskrupulatniejszych badań, nie mógł w przeszłości swej doszukać się jakiejś Basi, a co gorsza „naszego dziecka".

—„Licho wie, a może jednak...— pomyślał pan Andrzej i poszedł nazajutrz na wyznaczone miejsce spotkania z ową Basią na narożniku ulicy Staszica.

Stanął cierpliwie i czekał pełen najgorszych obaw i przeczuć.

— „Teraz brakowałoby tylko, aby mnie tu żona zobaczyła, lub który z kolegów" —pomyślał.

W tem szarpnął go za rękę jakiś obdarty wany i umorusany chłopczyna:

— „Tatusiu daj nam z mamą kilka złotych, bo mama jest chora, a ja jestem głodny"— wyrecytował bez zająknięcia malec.

Pan Andrzej nie był z tych, którzy biją w ciemię. Wziął chłopaka w obroty aż ten nie wyśpiewał, że w bramie jest jedna pani, co kazała mu to powiedzieć i jej ma oddać pieniądze.

Możemy sobie wyobrazić minę pana Andrzeja, gdy we wskazanej przez malca bramie zastał swą kuzynkę, która w tak sprytny sposób chciała wyłudzić pieniądze.

Naturalnie pan Andrzej nie wydał krewnej w ręce policji, wróciwszy jednak do domu, zrobił piekielną awanturę, którą podsłuchały widocznie ściany (a ściany mają czasem uszy) i obecnie całą aferą bawi się znakomicie całe miasto.

Sumienie ruszyło go przed śmiercią.

Wyjaśnione morderstwo po 15 latach.

Z MOGILNA donoszą: Władze policyjne powiatu mogilańskiego zajmują się obecnie tajemniczem zabójstwem z przed 15 lat. W roku 1919 znaleziono mianowicie na polu rolnika Petzla w Sielkowie pow. lubawskiego ciało mężczyzny w bieliźnie ze zniekształconą ranami twarzą i głową. Na podstawie zeznań Anny Wessel z Grabowa ustalono, że do Petzla szedł swego czasu pewien mieszkaniec pow. mogileńskiego, celem kupna gospodarstwa. Przy oględzinach zwłok Anna Wessel nie mogła w nich rozpoznać z całą stanowczością owego mężczyzny, ale wyraziła przypuszczenie, że zabity może być jej przygodnym znajomym.

Dochodzenia utknęły wtedy na martwym punkcie. Obecnie niespodziewanie tajemnica zagadkowego morderstwa zaczyna się wyjaśniać.

Jedna z osób, zamieszanych w tajemnicze zajście z przed 15 lat, wyznała przed śmiercią to, co jej było wiadomem, powodując wznowienie śledztwa.

Obecnie dochodzenia idą w kierunku stwierdzenia, czy w r. 1918, względnie 1919 zaginął mieszkaniec pow. mogileńskiego liczący około 50 lat, wzrostu średniego, władający płynnie językiem niemieckim, po polsku mówiący z akcentem poznańskim.

—:o:—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 8 kwietnia wieczorem.

RASZYN.

15.45 Koncert orkiestry salonowo - jazzowej P. R.
16.30 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty)
17.00 „Przyleciały już ptaki" (pogadanka dla dzieci M. Styczkówny)
17.15 „Cały świat pod jednym dachem" — audycja pocztowa
18.00 Przegląd filmowy
18.10 Arje i pieśni w wykonaniu G. Matjaszaka
18.25 Chwilka społeczna
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Audycja strzelecka
20.00 „Koncert niespełnionych marzeń"
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
22.15, 23.05 Muzyka salonowa w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.50 Wiadomości gospodarcze
14.00 Muzyka lekka oraz piosenki z płyt
18.30 Poradnik turystyczno - sportowy
18.45 Muzyka z płyt
19.15 Muzyka z płyt

WTOREK, dnia 9 kwietnia

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Muzyka z płyt
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Koncert trja J. Dworakowskiego
12.50 Chwilka dla kobiet
12.55 Dziennik południowy
13.00 Włoskie pieśni z płyt
13.45 Z rynku pracy
13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
13.55 Przegląd giełdowy
15.45 Koncert orkiestry P. R.
16.30 Audycja dla dzieci młodszych
16.45 Kwadrans słynnych artystów — Ad. Sari (płyty)
17.00 Skrzynka P. K. O.
17.15 Koncert kameralny w wykonaniu kwartetu smyczkowego członków orkiestry Filharmonji warszawskiej
17.50 Skrzynka językowa — omówi prof. St. Słoński
18.00 Arje i pieśni w wykonaniu St. Podgórskiego
18.15 Fragment z „Poskromienia złośnicy" Szekspira (w Teatrze Narodowym)
18.30 Koncert reklamowy
18.45 Piosenki żołnierskie z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 „Po sezonie zimowym na kursach Staszica (pogadanka rolnicza) — wygł. St. Jankowski
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Muzyka lekka z płyt
19.45 „Naprawa ustroju Rzeczypospolitej Polskiej" — wygłosi St. Car (wicemarszałek Sejmu)
20.00 W 50-lecie pierwszego koncertu kompozytorskiego I. Paderewskiego w Warszawie (transmisja z Resursy Obywatelskiej)

W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?

22.00 Feljeton z Poznania
22.15 Koncert ze Lwowa
22.45 „Tradycje i zwyczaje angielskie" — feljeton — wygł. A. Rościszewski
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka popularna z płyt
18.45 Utwory A. Ketelbeya (płyty)
19.15 Muzyka z płyt
19.45 Płyty

JAN NOIR.

PERYPETJE.

Z nogami na redakcyjnym stole z rozwichrzonemi włosami i nieodstępną fajką w ustach reporter Anatol Frencz siedząc na krześle drzemał sobie rozkosznie.

Ocknąwszy się w pewnej chwili spojrzał na zegarek.

— Godzina 23-a minut 30. Mm! Hm! Jeszcze jeden wieczór spokojny! Bogu niech będą dzięki! — ucieszył się przymykając oczy ponownie.

Przed rokiem, w początkowym okresie swej karjery Anatol Frencz pragnął dramatycznych wypadków codziennie. Krótka wszakże praktyka nauczyła go większego umiarkowania w pragnieniach swoich.

Wtem, jakgdyby na złość rozległ się natarczywy dzwonek telefonu.

Spuściwszy nogi na posadzkę reporter chwycił do rąk słuchawkę.

— Łączę pana z prefekturą oznajmił telefonista stacji centralnej.

Referent prasowy przy prefekturze był typowym urzędnikiem, którego nic nie wzrusza. Długie doświadczenie bowiem opancerzyło go przeciwko wszelkim przeciwnościom i niespodziankom życia.

Anatol Frencz usłyszał o godzinie dwudziestej trzeciej minut trzydzieści flegmatyczny głos referenta prasowego.

— Hallo! Hallo! Tu prefektura... Bagatelny.... drobny wypadek.... O dwudziestej godzinie przy ulicy Nadziei pan Muton lat czterdzieści i pięć... ranił trzema strzałami śmiertelnie żonę swą trzydziestosześcioletnią Genowefę z domu Fidel... Zabójca dał aresztować się nie stawiając oporu... Oto wszystko.... Reszta należy do was. Dobrej nocy kochanemu koledze!....

I „kochany kolega" obowiązany był do starczyć redakcji bliższych szczegółów o wypadku.

Wskoczywszy do taksówki Anatol Frencz pośpieszył do posterunku policji przedewszystkiem. Zastał tam dyżurnego przy przekąsce.

Reporter przedstawił się z miodowym uśmiechem na ustach:

— „Goniec". Jestem tu w sprawie wypadku przy ulicy Nadziei.

— Przy ulicy Nadziei? A co się tam stało przy ulicy Nadziei? Wiecie coś o tem? — pytał podoficer z najniewinniejszą miną zwracając się do swego kolegi.

Ten wzruszył ramionami mrucząc coś niewyraźnie w odpowiedzi.

Policjanci zażartowali sobie z reportera Nie mogli bowiem nie wiedzieć o morderstwie przy ulicy Nadziei. Gdyby zaś nie wiedzieli istotnie, dość im było otworzyć rejestr protokółów.

Widząc więc, że nic się od nich nie dowie Anatol Frencz kazał się wieść do domu zbrodni.

Trzeba jednak trafu, że ulica Nadzieja należała do jednej z trzech ulic, której szofer, emigrant rosyjski nie znał.

Po mozolnych dopiero poszukiwaniach w ciemnej dzielnicy miasta stanął wreszcie u celu.

Przestąpiwszy próg kamienicy zawahał się przed wrogimi drzwiami odźwiernej, wiedząc już z doświadczenia, że najcięższym w jego zawodzie orzechem do zgryzienia był wywiad nocny z odźwierną.

Nastawił więc uszu...

Miarowy szmer dochodził z głębi łoży.

— Wpadam jak Piłat w Credo! Ale trudno... Innej rady niema! — szepnął Frencz dygocząc z chłodu.

I szyba zadzwoniła zlekka pod trzykrotnem jego delikatnem pukaniem.

Żadnego skutku.

Po trzykrotnem gwałtowniejszem pukaniu dopiero szmer ucichł.

— Kto tam? — rozległ się gruby schrypnięty głos.

— To ja!... — zaśpiewał reporter cieniutko w odpowiedzi.

Łóżko zatrzeszczało i Frencz usłyszał przyśpieszone dreptanie.

— Kto, ja? — pytała odźwierna przez nawpół uchylone drzwi

— Reporter „Gońca" w sprawie dramatu... zaczął nieszczęśliwy Anatol Frencz truchlejąc na widok tęgiej czterdziestoletniej baby, której oczy ciskały błyskawice.

— Trzynasty!... Jak Boga kocham trzynasty!! — wrzasnęła niebezpieczna jejmość dławiąc się z gniewu — czy przestaniecie dręczyć mnie nareszcie? Nie powiem panu nic! Nie dowie się pan niczego ode mnie... Dość mam tego!...

— Odeślij go do djabła! — przyszedł jej z głębi łoży głos męża z pomocą.

Zbyteczna była wszakże rada. Chwycony za kołnierz palta i pchnięty silną pięścią Frencz wypadł jak z procy na ulicę podczas gdy brama kamienicy zamykała się z trzaskiem za nim.

Szofer czekający w taksówce przy chodniku roześmiał się scicha.

Reporter spojrzał na zegarek. Pięć minut do północy. Mocny Boże! Zero minut trzydzieści było ostatnim terminem składania raportów w redakcji. Metrampaż nie będzie czekał. Trzeba było działać szybko.

Frencz tedy zdecydowany na wszystko zadzwonił powtórnie wszedł do kamienicy pewnym krokiem, minął lożę odźwiernej i rzuciwszy głośno „Muton" (nazwisko zamordowanej) znalazł się w ciemnej klatce schodowej.

Zapaliwszy zapałkę nacisnął guzik elektryczny i zadzwonił do lewych drzwi pierwszego piętra. Stara dama w papilotach otworzyła mu niebawem.

— Czy tu mieszka pan Muton? — pytał reporter kłaniając się grzecznie.

Stara jejmość wpiła w nocnego gościa wzrok pełen grozy. Wargi jej i papiloty drgnęły. I po chwili osłupienia zamknęła Frenczowi drzwi przed nosem.

Klnąc na czem świat stoi zadzwonił do drzwi na prawo.

Tych nikt mu nie otworzył.

— Ładna perspektywa! Kamienica ma sześć pięter! myślał reporter dzwoniąc skolei do lewych drzwi drugiego piętra.

O, radości niewysłowiona! O, słodka nagrodo za bezprzykładną wytrwałość!

Wniebowziętemu reporterowi otworzyła młoda, najładniejsza, najgrzeczniejsza pokojóweczka w świecie.

— Przez litość, panienko! Gdzie mieszka pan Muton? — zawołał robiąc z punktu oko do niej.

— Naprzeciwko, ale zdaje mi się, że nie ma już tam nikogo. Pani...

— Wiem!... Wiem!... Posłuchaj mię, dziewczę nadobne Jestem reporterem. Gdybym miał czas zalecałbym się do ciebie, bo zasługujesz na to

Ale mam do rozporządzenia minutę zaledwie... Oto trzydzieści franków na parę pończoch... Zapraszam panienkę na śniadanie w niedzielę błagając o bliższe szczegóły dramatu....

Cud stał się. Porobiwszy cenne notatki reporter zbiegł ze schodów, wtłoczył się do taksówki, wpadł o 0.21 do redakcji swego dziennika, podyktował rękopis swój daktylografce i spełniwszy wreszcie ciężki swój obowiązek poszedł fundnąć sobie półczarnej w kawiarni sąsiedniej.

Tł. J. S.

SPORT.

Mecze ligowe w kraju.

Drużyny krakowskie tracą dalsze punkty.

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące mecze ligowe:

POZNAŃ:

Warta—Cracovia 4:0 (1:0).

Mecz przyniósł nadspodziewanie wysokie zwycięstwo Warcie, która w pierwszej połowie lekko przeważała, zaś w drugiej opanowała całkowicie sytuację. Cracovia początkowo przeciwstawiała się dość energicznie — jednak po przerwie załamała się. Już od początku meczu gospodarze grają z dużym animuszem, zdobywając w 24 min. prowadzenie przez Szefkego.

Po przerwie padają dalsze trzy bramki, dla Warty, a mianowicie w 3 i 18 min. przez Lisa, zaś w 42 min. przez Radojewskiego. Warta wystąpiła w pełnym składzie a Cracovia nieco odmłodzonym z Szeligą.

Sędziował p. Laskowski. Widzów 3 tysiące.

WARSZAWA:

Garbarnia—Polonja 4:1 (0:1).

Mecz był ciekawy, gdyż Polonja mimo znacznej porażki, w polu grała dość dobrze i utrzymywała naogół grę równorzędną. W 37 minucie pada bramka dla Polonji przez Szczepaniaka z rzutu wolnego z odległości 30 m. Po przerwie Garbarnia wykazuje daleko lepsze zgranie od Polonji i wykorzystuje każdą dogodną sytuację podbramkową, zdobywając cztery kolejne bramki: w 11 minucie przez Walickiego i w 18, 26 i 38 min. przez Pazurka.

Sędziował p. Rettig z Łodzi. Widzów ok 3 tysięcy.

WIELKIE HAJDUKI:

Ruch—Pogoń 4:0 (1:0).

Mecz wykazał wyższość techniczną i taktyczną Ruchu, który był również zespołem wytrzymalszym fizycznie. Do przerwy Ruch zdobywa bramkę przez Włodarza.

Po przerwie Pogoń opada na siłach i Ruch zdobywa dalsze trzy bramki przez Peterka i Wilimowskiego (2).

Sędziował p. Seidner. Widzów 5 tysięcy.

KRAKÓW:

Wisła—Śląsk 4:1 (2:1).

Wisła zwyciężyła benjaminka ligi pewnie, mając przez cały czas przewagę. W pierwszej połowie Śląsk zdobył jedyną bramkę przez Gołka, lecz Wisła zrewanżowała się dwiema bramkami przez Obtułowicza i Artura.

W drugiej połowieWisła zdobywa dwie bramki przez Obtułowicza i Chabowskiego ustalając wynik na 4:1.

Sędziował p. Seeman.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	Il. gier	pkt.	st. br.
1. Garbarnia	2	3	5:2
2. Ruch	1	2	4:0
3. Legja	1	2	4:0
4. Warta	1	2	4:0
5. Ł. K. S.	1	2	2:1
6. Wisła	2	2	4:5
7. Pogoń	2	1	1:5
8. Warszawianka	1	0	1:2
9. Śląsk	1	0	1:4
10. Polonja	1	0	1:4
11. Cracovia	1	0	0:4

STRZELONO 22 BRAMKI

NA PIĘCIU MECZACH A-KLASOWYCH.

W sobotę i niedzielę rozegrane zostały mecze o mistrzostwo klasy A. ŁOZPN.

Z pięciu powyższych spotkań dwa przyniosły wyniki nieoczekiwane. Do takich zaliczyć należy wysoką porażkę WKS-u z Wimą, oraz remisowy wynik Widzewa z Hakoahem.

Przebieg wszystkich pięciu spotkań był następujący:

Union - Touring — Makabi 4:0 (2:0).

Mecz ten rozegrano w sobotę na boisku WKS-u. Makabi wystąpiła do gry w znacznie osłabionym składzie. Fioletowi przeważali przez cały czas meczu, nie potrafili jednak uzyskać więcej bramek niż cztery. U zwycięzców wyróżnić należy Joszkego. Sędziował p. Piotrowski.

Ł.T.S.G.—P.T.C. 6:1 (3:0)

Na tak wysoką porażkę pabjaniczanie nie zasłużyli i gdyby nie pech, prześladujący napastników gości wynik mógłby być inny. ŁTSG. grało naogół dobrze, zwłaszcza ruchliwy był atak, który strzelał dużo i celnie. Dobrą formę wykazał Królik, rozdzielający dobrze piłki. Niezły był również Berkman na lewem skrzydle, który wystąpił po dłuższej przerwie.

PTC. w polu było zespołem zupełnie dobrym, jednak pod bramką zatracało się. Do przerwy miejscowi uzyskują ze strzałów: Królika, Pija i Voigta po bramce.

Po przerwie ŁTSG. nadal przeważa i zdobywa dalsze trzy bramki przez Pija Voigta i Królika. Honorową bramkę dla gości uzyskuje Kostowski, strzelając do pustej bramki wskutek wybiegu bramkarza.

Sędziował p. Lange. Przedmecz 5:0 dla ŁTSG.

Wima—WKS 6:0 (1:0).

Mecz rozegrany na boisku Wimy przyniósł nadspodziewanie wysokie zwycięstwo Wimie, która wykazała duży ciąg na bramkę przeciwnika. W pierwszej połowie WKS. przeciwstawił dość twardy opór, natomiast po przerwie Wima opanowała całkowicie sytuację. W WKS-sie dobry był Pisarski w bramce, który nie ponosi winy za przepuszczone bramki Zawiódł Stolarski w ataku. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Wierzba 4 Boleń i Cholewiński po 1. Sędziował p. Jędraszczak.

SKS—ŁKS Ib. 1:0 (1:0).

Mecz rozegrany na boisku WKS-u zakończył się nieznacznem zwycięstwem Strzeleckiego KS. w stosunku 1:0. Siły drużyn były równorzędne, jednak SKS stwarzał pod bramką przeciwnika groźniejsze sytuacje — strzelając w pierwszej połowie zwycięską bramkę. Sędziował p. Winiarski.

Widzew—Hakoah 2:2 (2:1).

Mecz rozegrany na boisku Widzewa, zakończył się niespodziewanie wynikiem remisowym. Hakoah, który ubiegłej niedzieli doznał druzgocącej porażki od ŁTSG grał tym razem o klasę lepiej i był dla Widzewa przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. W pierwszej połowie Widzew prowadzi 2:1 mając nieznaczną przewagę.

Po przerwie Hakoah gra niezwykle ambitnie, uzyskując wyrównanie. Sędziował p. Grajwoda.

TABELA KL. A.

Nazwa klubu	Il. gier	pkt.	st. br.
1. Union-Touring	7	12	33:5
2. Ł. T. S. G.	7	11	36:8
3. S. K. S.	7	11	13:6
4. Wima	7	9	15:9
5. P. T. C.	7	7	16:16
6. Makabi	7	6	11:19
7. Widzew	7	5	11:14
8. W. K. S.	7	4	12:25
9. Ł. K. S. Ib.	7	3	9:18
10. Hakoah	7	2	8:44

Biegi naprzełaj w Juljanowie.

77 uczniów na starcie.

W dniu wczorajszym odbyły się w Juljanowie dwa biegi naprzełaj o mistrzostwo okręgu.

W biegu dla mężczyzn na dystansie ok. 5 klm. zwyciężył bezapelacyjnie zeszłoroczny mistrz Kurpesa, który prowadził przez całą trasę. Czas Kurpesy b. dobry 14,53,8. Następne miejsca zajęli: 2) Lach (KE) 15,25, 3) Jańczyk (Zj.). 4) Gubański (SKS), 5) Bielecki (Sokół). 6) Gralewski (Geyer), 7) Galewski (Zj.), 8) Rudziński (Geyer), 9) Młotkiewicz (Wima), 10) Marciniak (Zj.).

Polak (ŁKS) przyszedł na metę czternasty.

Niespodzianką było zajęcie drugiego miejsca przez mało znanego Lacha z Pabianic.

Trasa biegu dobra, prowadziła drogą okrężną na Łagiewniki i spowrotem do Juljanowa.

Startowało 24 zawodników, z których bieg ukończyło 23.

W biegu o mistrzostwo okręgu dla kobiet na dystansie ok. 1200 m. zwyciężyła Wodnicka (Zj.) 4,39,6 bijąc niespodziewanie na ostatnich 2 metrach zeszłoroczną mistrzynię Głażewską — 4,40.

Trzecie miejsce zajęła Sukiennicka (Zj.) 4,52,8, czwarte Wójcikówna (Zj.) o 30 m. za trzecią.

Startowały i ukończyły bieg 4 zawodniczki.

Prócz powyższych odbył się jeszcze bieg naprzełaj dla młodzieży szkolnej na dyst. ok. 1500 m. zorganizowany przez Tow. Nauczycieli Wychow. Fizycznego Bieg odbył się w dwóch grupach.

Startowało 77 zawodników. Bieg odbył się za prowadzeniem. Pierwszą grupę prowadził Kucharski E. Zwyciężył w tej grupy. Zrobek (gimn. Zimowskego) przed Olejniczakiem (gimn. Piłs.) Najmanem (M. szk. Handl.) Mielczarkiem (gimn Reymonta) Karotowiną (gimn. Skorupki), i Bujnowiczem gimn. Zim.) II grupę prowadził W. Wróblewski. Zwyciężył Koliński (gimn. Reym.) przed Ziółkowskim (gimn. Sk.) Dziworskim (szk. Państw Techn.) Portnojem (gimn. Kacenelsona) Bodera (szk. Salezjanów) i Kozirogiem (M. Szk. Handl.)

Czerwoni już zwyciężają

Pewne zwycięstwo, a mały wynik.

Pierwszy mecz ligowy rozegrany w bieżącym sezonie w Łodzi między ŁKS-em a Warszawianką, zakończył się zwycięstwem ŁKS w stosunku 2:1 (1:1). ŁKS wystąpił w składzie: Frymarkiewicz. Karasiak, Fliegel, Tadeusiewicz, Welnic, Pegza, Król, Koczewski, Herbstreich, Sowiak, Miller. Warszawianka wystąpiła również w silnym składzie z Jachimkiem w bramce, Zwierzem w obronie, Mazgajem, Prosatorem, Ketzem, Święckim, Piliszkiem.

Mecz był prowadzony w żywem tempie stał na dość wysokim poziomie; był ciekawy.

W ŁKS doskonale grał Karasiak, który wyróżniał się efektownemi wykopami. Dobra była również pomoc, zaś w ataku wyróżnili się Miller i Herbstreich.

W Warszawiance najlepiej spisali się Ketz i Piliszek w ataku. W pierwszej połowie gra toczyła się ze zmienną przewagą. W 15 min. pada pierwsza bramka dla ŁKS po strzale Herbstreicha (z winy obrońcy Warszawianki). W 37 min. wyrównuje dla gości Ketz ładnym strzałem w lewy róg.

Po przerwie gra znacznie lepiej i często przesiaduje pod bramką Warszawianki zdobywając zwycięskiego goala w 15 min.

Sędziował p. Brzeziński z Poznania. Widzów około 2500.

Ostatni fragment meczu był transmitowany przez radjo.

Jako przedmecz odbyło się spotkanie szczypiorniaka ŁKS — Makabi zwyciężył ŁKS 13:2 (7:2).

Nowa afera sportowa na Śląsku.

REWELACJE K.S. „NAPRZÓD”

Zarząd śląskiego klubu sportowego „Naprzód“ z Lipin wystąpił do PZPN z żądaniem unieważnienia zeszłorocznych finałów rozgrywkowych o wejście do Ligi.

„Naprzód“ motywuje swoje żądanie tem, że w składzie benjaminka ligowego, Śląska ze Świętochłowic, znajduje się Więcek Maks który jednocześnie rejestrował się w innym klubie, mianowicie w „Ruchu“ z Rypin. W „Śląsku” zarejestrowany był jako „Maks Więcek“, urodzony w Jeleniej Górze, a w „Ruchu” — jako Wientzek Maksymiljan, urodzony w Hirschbergu. Niemcy Ponadto Więcek figurował jeszcze w zespole dwóch klubów: w Stelli z Wielkch Hajduk i w Zgodzie z Bielszowic.

Zarząd PZPN wyciągnie zapewne konsekwencje w odniesieniu do Więcka, ale wyników finałowych nie unieważni, bo to jest niemożliwe.

JUŻ MAMY MISTRZÓW POLSKI W BOKSIE!

Chmielewski znowu skrzywdzony.

W dniu wczorajszym zostały zakończone w Poznaniu indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski.

Przed południem odbyły się walki półfinałowe, popołudniu finały.

Półfinały mistrzostw bokserskich Polski odbyte wczoraj przedpołudniem, przyniosły wyniki następujące:

Waga musza: Sobkowiak (Poznań) pokonał na punkty Wieczorka.

Waga kogucia: Wirski (Poznań) pokonał na punk. Krasnopiórowa (Wilno) i Krzemiński (Pomorze) wygrał niespodziewanie przez techniczne k.o. w II rundzie z Maleckim (Warszawa), który poddał się.

W wadze piórkowej: Polus wypunktował Misiornego (Śl.) i Forlański (Warszawa) punkty z Rudzkim (Śl.).

W wadze półśredniej: Misiurewicz (P) pokonał na punkty Bieńka (Śl.) i Seweryniak (W-wa) wygrał na punkty z Matiukowem (Wilno).

W wadze półciężkiej: Wezner wszedł do finału walkowerem, gdyż Wystrach nie został dopuszczony do walki przez lekarza.

W wadze ciężkiej: Piłat wygrał powtórzoną walkę z Mizerskim walkowerem, gdyż Mizerski nie stanął do walki tłumacząc się kontuzją.

W godzinach popołudniowych odbyły się finały, które przyniosły zaszczytne tytuły zwycięzców, po bardzo ciekawych i emocjonujących spotkaniach. Wyniki były następujące:

W wadze muszej: Sobkowiak (Pozn.) pokonał na punkty Czortka (W) po bardzo zażartej walce.

W wadze koguciej: Wirski (Pozn.) uzyskał zwycięstwo walkowerem wskutek nadwagi Krzemińskiego (Pom.)

W wadze piórkowej Polus (W-wa) pokonał po ładnej walce na punkty Forlańskiego (W).

W wadze lekkiej Sipiński (P) pokonał po walce stojącej na bardzo wysokim poziomie technicznym, nieznacznie na punkty Kajnara (Pozn.).

W wadze półśredniej Misiurewicz (Pozn.) pokonał niespodziewanie na punkty Seweryniaka (W-wa).

W wadze średniej przyznano zwycięstwo Majchrzyckiemu nad Chmielewskim. Decyzja sędziów była niesłuszna, gdyż Chmielewski był pięściarzem lepszym i na zwycięstwo zasłużył. Majchrzycki dużo trzymał, na co sędzia nic reagował.

W wadze półciężkiej Szymura (Pozn.) pokonał na punkty Weznera (Pom.).

W wadze ciężkiej Piłat (Pozn.) znokautował w III rundzie Karpińskiego (Pozn.).

Sędziował w ringu p. Pasturczak.

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym została ustalona reprezentacja zapaśnicza Polski, która wyjeżdża w dn. 16 bm. na mistrzostwa zapaśnicze Europy do Kopenhagi. Z zawodników okręgu łódzkiego został wyznaczony w wadze koguciej Świętosławski (KE Pabj.) W następnych wagach wyznaczono następujących reprezentantów: waga piórkowa: Dworok (Śląsk), waga lekka: Neuff(Warszawa) waga półśrednia: Szajewski (Warszawa), waga średnia: Gałuszka (Śląsk) i waga półciężka: Gwóźdź (Śl). W wadze ciężkiej reprezentant nie został wyznaczony.

Kierownikami ekspedycji polskiej będą pp. Kocur, Ziółkowski i Gałuszka.

Wyjazd z Warszawy dn. 16. bm., zaś z Gdyni 17 bm. Zawodnicy wyznaczeni do reprezentacji odbędą jeszcze 10-dniowy trening.

W biegu naprzełaj we Lwowie na 4500 m. zwyciężył Janowski (Pogoń) 16.37,5 przed Gorajem (Sok.)

W biegu naprzełaj w Bielsku na dystansie 5 klm. wzięło udział 154 biegaczy Zwyciężył Stokłosiński (Strzelec, Bielsko) 19.28 przed Juszczakiem (Strz. B.)

W Warszawie odbył się na otwarcie sezonu kolarskiego w Warszawie wyścig kolarski naprzełaj na 15 klm. Zwyciężał Głowacki (AKS) 40.54 przed Wilczyńskim (AKS).

W dniu wczorajszym dzięki sprzyjającym warunkom został rozegrany w Zakopanem slalom. Zwyciężył Schindler przed Gąsienicą i Bigoszem.

Tytuł mistrza Polski w piłce rowerowej zdobył klub Siemnianowice.

W turnieju siatkówki w Warszawie w finale YMCA (Kraków) zwyciężyła YMCA (W-wa) 2:0.

W meczu bokserskim w Warszawie PZL pokonał CWS 9:7.

W biegu naprzełaj klubów robotniczych w Warszawie na 4500 m. zwyciężył Eichel (Jutrznia) w czasie 14.58.

W biegu naprzełaj w Warszawie na dystansie 4 klm. zwyciężył poza konkursem Noji (Sokół, Poznań) w czasie 13.06,6.

W konkursie zwyciężył Puchalski (W-nka) 13.13. przed Karczewskim (Wnka.)

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące ciekawe mecze:

W Lipinach: Naprzód—Wawel 3:0, w Żywcu: Koszarawa—Dąb 1:0.

We Lwowie: Czarni—Ukraina 4:1, Pogoń Ib—Sokół 1:1, Hasmonea—Rewera 3:2.

W Warszawie: Orkan—Bar-Kochba 9:0, Orzeł — AZS 0:0, Skra—Gwiazda 1:0, Warszawianka Ib—Skoda 2:2, PZL —Legja Ib. 1:0 i Pwatt—Świt 4:1.

Dwaj nasi czołowi zapaśnicy, Gałuszka i Gwóźdź, wrócili z dłuższego tournee po Niemczech. Osiągnęli oni w Niemczech doskonałe wyniki. Gałuszka na 15 walk wygrał 12, przegrał 3, zajmując w trzech turniejach pierwsze, a w dwóch turniejach drugie miejsce. Gwóźdź na dziewięć walk przegrał pięć i wygrał cztery. Z ostatniej walki musiał się wycofać wobec złamania żebra.

—:O:—

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik. Pieczeń wieprzowa z kapustą, ptysie.

Życie sportowe Zgierza.

MECZ PIŁKI NOŻNEJ MAKABI — SOKÓŁ 4:1 (1:1).

Wczoraj na boisku Sokoła odbył się o godz. 11,03 mecz piłki nożnej Makabi (Łódź) i Sokół Zgierz. Gra zainicjowana przez Makabi przechodzi pod hegemonję Sokoła, który utrzymuje ją do końca. Niezwykle żywe tempo pozwala gospodarzom na uzyskanie przez Stemplewskiego z początku jednej bramki. Goście jednak płacą pięknem za nadobne i z podobnej spozycji uzyskują przez Rubinstaina w krótkim czasie odwet. Do przerwy 1:1. W drugiej połowie gra znajduje się pod stałym znakiem przewagi Sokoła, który ciągle atakuje przeciwników. Pierwszą bramkę w tej połowie uzyskuje środkowy gracz ataku Kałżyński, który w brawurowym ataku wybija piłkę z rąk bramkarza i razem z nim lokuje ją w siatce. 3 następne bramki uzyskał dla Sokoła również Kałżyński, który w swych brawurowych atakach stał się niepokonany. Cały atak Sokoła bardzo żywo i stale nękał przeciwników, marnując jednak kilka dogodnych momentów. Z Makabi dobry był środkowy ataku Lewkowicz, który piękną grą zaskarbił sobie uznanie publiczności.

WIELKI KONCERT NA RZECZ HARCERZY

Zapowiedziany koncert na rzecz harcerstwa w dniu 14.4 br. w sali Filharmonji o godzinie 18-ej zapowiada się znakomicie.

Łaskawy udział w koncercie raczyli przyjąć: p. Halina Sawicka - Wyszkowska (sopran liryczny) artystka Opery Warszawskiej — prof. W. Lewandowski (fortepian) — prof. Nagujewski (wiolonczela), E. Szumpich (tenor liryczny) laureat konkursu śpiewaczego w Wiedniu, chór Lutnia oraz dyr. T. Ryder akompanjament.

Niebywale bogaty i ciekawy program, zapewnia doskonałą ucztę artystyczną.

Bilety wcześniej do nabycia codziennie w godzinach od 18—20 w lokalu Związku Harcerstwa Polskiego (Pierackiego 9) dawniej Ewangelicka.

IMPREZY TURYSTYCZNE P. B. P. ORBIS.

18 — 30.IV r. b. „Wielkanoc w Italji” zł. 1089.
19 — 23.IV r. b. „Wielkanoc w Juracie” zł. 45.
20 — 23.IV r. b. „Wielkanoc w Zakopanem” zł. 42.
19 — 23.IV r. b. Wycieczka do Niemiec (Prusy Wschodnie) od zł. 82.
Kwiecień r. b. Berlin — Drezno zł. 100.
1 — 8.V r. b. Bruksela — Ostenda (Wystawa w Brukseli) zł. 290.
3 — 10.V r. b. Wycieczka do Budapesztu zł. 120.
11 — 20.V r. b. Wycieczka do Wiednia zł. 105 (Międzynarodowe Zawody Sportowe).
2.V — 12.VI Wycieczka do Stanów Zjednoczonych Amer. Półn. od zł. 1975.
Wycieczki do Jugosławji od 7.V. — 30.V. i od 22.V — 15.VI od zł. 590.

WYCIECZKI MORSKIE.

9 — 18.V r. b. Kopenhaga od zł. 80.
4 — 20.VII r. b. Fjordy — Nordkap od zł. 356.
23 — 27.VII r. b. Stockholm od zł. 90.
30.VII — 3.VIII r. b. Kopenhaga od zł. 90.
21 — 25.VIII Kopenhaga — Bornholm od zł. 90.
6 — 9.VIII r. b. Danja — Szkocja — Anglja — Belgja od zł. 320.
27 — 31.V r. b. Sztockholm od zł. 90.

Ceny rozumieją się łącznie z całkowitem utrzymaniem, paszportem zagran. i wizami.

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje P. B. P. ORBIS, ul. Piotrkowska nr. 65 i 18 tel. 101-20 i 249-40.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski Golgota.
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Moja siostra i ja (Księżniczka na drabinie)
Adria — Siostra Marta jest szpiegiem
Amor — na scenie: Rej wodzi rej; na ekranie: Szyb L. 23
Bajka — I. Taniec miłości; II. Szpieg Nr. 13
Bratnia Strzecha — I. Demon złota; II. Nieznajoma z telefonu
Casino — Sprzedany głos
Corso — Śluby ułańskie
Czary — I. Mściciel prerji; II. „Hopla!”
Capitol — Wesoła wdówka
Dom Ludowy — I. Tańcząca Wenus; II. Wrogowie małżeństwa
Europa Chłopcy z placu broni.
Grand - Kino — Audjencja w Ischlu
Luna — Karjera Anny Carver
Metro — Siostra Marta jest szpiegiem
Mimoza — I. Biały ślad; II. Miłość Tarzana
Miraż — I. Biro-Bidżan; II. Nowi ludzie
Mewa — 1. Wiosenna parada. 2. Miłość bez słów
Palace — Kwiaciarka z Prateru
Przedwiośnie — W wiedeńskiej kawiarence
Rakieta — Piotruś
Record — 1. Sprawca nieznany. 2. Płonące prerje
Sztuka — Bal w Savoy'u
Zachęta — I. Hrabina Monte Christo; II. Tylko nie w usta...

WINSZUJEMY

Jutro: Marji
Wschód słońca 4.55
Zachód słońca 18.21
Długość dnia 13,26
Przybyło dnia 13,26
Tydzień 14.

Na śladach największej polarnej tragedji.

Ważne odkrycia ostatnich ekspedycyj.

Ekspedycje arktyczne, urządzane ostatnio corocznie przez Związek Sowietów, natrafiają często na różne ślady, które oświetlają tragiczny los zaginionych wypraw polarnych. Pod tym względem największe sukcesy wykazuje ostatni rok polarny.

Załoga, zimująca na przylądku Czeljuskina, udała się

psim zaprzęgiem

do zatoki Maud, gdzie przez 15 laty przebyli zimę towarzysze Amundsena, którzy wybudowali tam małą chatę. Chata ta znaleziona została napół zburzona. Wyprawa znalazła jeszcze beczki, rozbite prawdopodobnie przez niedźwiedzi polarnych.znaleźli sześć uprzęży dla psów, w pokoju mieszkalnym znaleziono stół, taburet, kanapę, szafę, szczotkę do włosów, młotek i ubranie nieprzemakalne. Przedmioty te należały zapewne do jednego z towarzyszy Amundsena, Knudsona lub Hessemowa. Na podłodze znaleziono też wizytówkę Hessemowa

oraz notatkę

z 15 października 1919 roku. Dnia tego Knudson i Hessem opuścili chatę i piechotą udali się do Dicksonu. „W dobrym stanie opuszczamy to miejsce, — napisano w notatce — podróżującemu, który zawita do tej chaty, życzymy wszelkiej wygody". Jest to ostatni list obu podróżników, bowiem wkrótce potem niedaleko rzeki Pasiny zginał Knudson, a cztery km. przed celem podróży zmarł Hessem.

W rejonie wyspy Kosa znaleziono w listopadzie szczątki obozu Schmidta: drewniane beczki, kłody, czerwona chorągiew sukienna przybita trzema gwoździami do dwumetrowego odłamku deski i dwie czarne olejowane szmaty.

Na wyspie Samotności, na której długo nikt nie przebywał, wyprawa „Szedowa" znalazła szczątki flagi łodzi motorowej „Eklips", którą w 1914 roku Otton Szwerdrup udał się na poszukiwanie wyprawy Rusanowa. W rok później na tej wyspie szukano kamienia, o którym opowiadał Swerdrup; wówczas przypuszczano, że uczestnicy wyprawy „Elipsu" pomylili się i przebywali na innej wyspie Isaczekowic. Jednak znalezienie flagi świadczy, że Swerdrup miał rację.

Najwybitniejszem odkryciem są, zdaniem badaczy polarnych, ślady po tragicznie zaginionej wyprawie Rusanowa. Znalazła je wyprawa, zorganizowana przez główną północną drogę morską w zatoce Tillo w pobliżu wybrzeża Taimir, sześć mil od zimowej chaty Kolosewowych. Ośmnaście lat

nikt nie wiedział o losach

wyprawy Rusanowa. W roku 1913 Rusanow udał się do Szpicbergi, aby szukać tam łożysk węgla kamiennego. Wśród jego towarzyszów był i obecny dyrektor Instytutu Arktycznego, inż. górniczy R. L. Samojłowicz. Wyprawa podróżowała wielką łodzią żaglowo-motorową „Herkules". Po ukończeniu prac na Szpicbergach pozostał Samojłowicz i geolog Svatosz, którzy potem wrócili na kontynent. Łódź jeszcze tego samego roku udała się w dalszą podróż. Dnia 31 sierpnia na stacji w Pomorskiej zatoce Rusonow pozostawił list, w którym napisał: „Wyspa Nadziei pokryta jest lodem. Idę w kierunku północno-zachodniego wybrzeża Nowej Ziemi. O ile łódź zostanie zniszczona, pójdę w kierunku najbliższych wysp Samotności, Nowosybirskiej lub Wrangla".

Potem już nikt nie słyszał o losie wyprawy „Herkulesa". Mijały lata, powracały wyprawy, Rusanow i jego towarzysze

zniknęli bez śladu.

Z Rusanowem zaginęła i jego żona, studentka Sorbony Julietta Jeanowa, oraz mężny Kuczin, uczestnik arktycznej wyprawy Amundsena. Dopiero w roku 1916 dopłynęła do tajemniczego brzegu flaszka z nową notatka Rusanowa z 13 czerwca.

Upłynęło ośmnaście lat. W ostatniej kampanii polarnej, kiedy nie umilkło jeszcze echo tragedji „Czeljuskina" w listopadzie 1934 roku okręt głównej północnej drogi morskiej znajduje w zatoce Tillo fotograficzny aparat z kasetkami, górniczą busolą, nabojami i akta na nazwisko Popowa, który towarzyszył Rusanowi.

Niedaleko stąd, w pobliżu wybrzeża Tajmirskiego, wyprawa „Stalińsca" znalazła pomiędzy wyspami Krawkowa Rintnesa słup obłożony kamieniami z napisem „Herkules". Wszystko zostało wyjaśnione. W pobliżu szczątki nart, niklowe okucia beczek.. Opodal pod pletwami rybiemi książka nawigacyjna jednego z członków wyprawy Rusanowa.

Dalsze odkrycia niewątpliwie rzucą snop światła na jedną z największych polarnych tragedyj.

Egoizm władczyni mórz — Wielkiej Brytanji.

KRÓL-OGRODNIK

REWELACJE „DZIEJÓW MOJEGO ŻYCIA".

Na półkach księgarskich Londynu ukazał się w ostatnich dniach trzeci tom pamiętników b. królowej rumuńskiej Marji, p. t. „Dzieje mego życia". Tom ten poświęcony jest okresowi wojny światowej, oraz roli, jaką w niej odegrała Rumunja. Daje on jaskrawy i żywy obraz stosunków i wpływów, wywieranych na Rumunję przez walczące państwa celem wciągnięcia jej

w wir walki światowej.

Autorka tych pamiętników mimo bardzo czynnego udziału w życiu politycznem swego kraju, oraz kierownictwa szpitalnictwem wojskowem, jak się okazuje, potrafiła w tym czasie prowadzić swój dziennik i na tych właśnie codziennych notatkach oparty jest ogłoszony obecnie pamiętnik.

W pierwszym okresie wojny król rumuński Ferdynand, oraz rząd zdecydowany był zachować neutralność Rumunii, wbrew wysiłkom i nęcącym obietnicom sojuszników oraz Niemiec i Austrji. Król — wedle opowiadania królowej Marji — mimo głosu krwi i wiary w zwycięstwo Hohenzollernów, był jednak z natury bardzo pokojowego usposobienia, a ponad wszystko miłował swe

doświadczenia botaniczne,

jakie prowadził w specjalnie urządzonym ogrodzie w pobliżu Jass. Wnet jednak wyjaśniło się, że zachowanie naturalności zawiera większe niebezpieczeństwo dla Rumunji, niż bezpośredni udział w wojnie. Rząd codziennie otrzymywał

oferty od walczących stron

pod pozorem których — jak pisze królowa Marja — „ukrywał się skuty w stal kułak, gotowy schwycić Rumunję i zniszczyć ją".

Z końcem 1915 r. ówczesny austro-węgierski poseł w Bukareszcie hr. Czernin, poprosił królową o prywatne posłuchanie, podczas którego zapewnił, że decydujące słowo należy do niej. Oświadczył przytem, że przeciwnicy przyłączenia się Rumunji do Niemiec widzą w niej główną podstawę swego stanowiska. I rzeczywiście królowa — jak świadczą jej notatki z tego czasokresu — była przeświadczona

o potędze Anglji.

Królowa z aprobaty króla i premjera Bratianu, wystosowała dłuższe listy do swych kuzynów — króla angielskiego i cara rosyjskiego, chcąc zdobyć konkretne gwarancje ze strony Anglji i Rosji. W listach tych królowa jednak przekroczyła miarę możliwości realnych, a w odpowiedzi swej car rosyjski wyraził swe wielkie zdziwienie spowodu wygórowanych i niewspółmiernych żądań Rumunji.

Odpowiedź króla Jerzego, była natomiast utrzymana w bardzo dyplomatycznym tonie, nie zawierała jednak konkretnych zobowiązań. Wówczas królowa powtórnie zażądała od swego kuzyna ścisłego sformułowania zobowiązań rządu angielskiego na wypadek przyłączenia się Rumunji do Ententy. Anglja jednak nie śpieszyła się z wydaniem tego rodzaju zobowiązań.

Gdy wojska niemieckie zaczęły swoją zwycięską ofenzywę przeciw Rumunji, król Jerzy przysłał królowej rumuńskiej bardzo serdeczny telegram, w którym pomijając sprawę realnej pomocy państwu rumuńskiemu, zapewnił ją, że ona i jej dzieci

zawsze znajdą schronienie (!)

w Anglji i mogą liczyć na serdeczne przyjęcie.

Królowa w dalszym ciągu swych pamiętników wykazuje całkowite rozczarowanie spowodu ustosunkowania się Anglji do Rumunji. Oskarża mianowicie rząd angielski, że nietylko podczas walki z zalewem niemieckim, oraz bezprzykładnej gehenny, jaką przeszedł cały kraj rumuński w latach 1916-17, rząd angielski nie dotrzymał swoich zobowiązań, ale nadto przy zawarciu pokoju cofnął wszystkie dane obietnice na rzecz Rumunji, ignorując jej żywotne interesy wykazując natomiast dużo sentymentu dla Bułgarii. Podczas długiej walki sojusznicy nie przysyłali żadnej pomocy wojskowej. Na ratunek śpieszyła

tylko armja rosyjska.

Armja ta jednak już z początku 1917 r. była zdemoralizowana, a rewolucyjne wrzenie w jej szeregach coraz bardziej szerzyło się. Gdyby nie rewolucyjny nastrój w posiłkach wojskowych rosyjskich, wojna już z początkiem 1917 r. przybrałaby zupełnie inny charakter, a Ludendorf nie miałby powodu do swego ówczesnego sensacyjnego oświadczenia, iż armja niemiecka potrafi przetrwać lata 1916-17 wyłącznie dzięki rumuńskiej pszenicy i nafcie.

Goryczą przepełnione są ostatnie strony pamiętnika królowej, w których mowa o „haniebnym pokoju", zawartym przez Rumunję. „Z ówczesnym rządem nie chcę mieć nic wspólnego, a żadna siła nie może zmusić mnie do wstąpienia do cerkwi, w której znajdują się członkowie tego rządu i w ich obecności — kończy swoje pamiętniki królowa — niemożliwa jest dla mnie modlitwa".

Zdrowa wątroba

jest warunkiem dobrej cery.

Racjonalnie pomyślana kosmetyka musi zahaczyć o każdy niemal narząd ciała ludzkiego, albowiem niezbitym faktem jest, że skóra nie prowadzi całkiem odrębnego żywota a połączona jest tysiącami nici z jej bliższymi i dalszymi sąsiadami. A każdy z nich, każdy z narządów bliższych i dalszych — ma tu coś do powiedzenia, poprostu odbija się na skórze.

I wątroba nie stanowi tu wyjątku. Choroba wątroby odzywa się na skórze w sposób charakterystyczny. Znamienne tu są: ziemiste zabarwienie skóry, a ponadto — żółtaczka. Pochodzenie żółtaczki jest naogół dobrze znane: występuje ono wskutek pojawiania się we krwi nadmiernej ilości barwika żółciowego, t. zw. bilirubiny. Skąd się ten barwnik dostaje do krwi, dlaczego się tu gromadzi?

Otóż dwie są przyczyny, dla których żółty barwnik, bilirubina, przenika do krwi a wraz z nią rozprowadzony zostaje po całym organiźmie, a m. in. do narządów widocznych, jak skóra, spojówki oka itp. Pierwsza przyczyna — to niedostateczny odpływ żółci drogą naturalną, t. zn. do jelit, przewodu pokarmowego. Druga przyczyna — to rozpad większej ilości krwinek czerwonych który również prowadzi do wzmożonego wytwarzania barwika żółci.

Do mniej częstych przyczyn żółtaczki zaliczyć należy ciężką chorobę komórek wątrobowych, która prowadzi do ich zwyrodnienia, degeneracji.

Wiedzieć zatem należy, że dieta w chorobach wątroby powinna być łatwo strawna, możliwie nie wywoływać fermentacji, wzdęcia jelit i nie zalegać zbyt długo w przewodzie pokarmowym. Pożywienie powinno być przyjmowane często i w małych dawkach.

Dieta, odpowiednia dla chorych na wątrobę, mająca poprostu lecznicze znaczenie, to dieta wybitnie węglowodanowa. Dieta ta z jednej strony wzmaga czynności komórek wątrobowych, a z drugiej strony — oszczędza je, zapewnia im niezbędny odpoczynek.

Cambridge na mecie.



Jak donosiliśmy w dorocznych regatach wioślarskich na Tamizie zwyciężyła załoga ósemki uniwersytetu Cambridge nad załogą Oxfordu w 19 minutach 48 sekundach.

PODSŁUCHANE

OSTROŻNA.

Sublokator: — Ja zawsze utrzymywałem jaknajlepsze stosunki z ludźmi, u których mieszkałem. Ostatnia gospodyni, u której mieszkałem, nawet płakała, kiedy się wyprowadzałem.

Właścicielka mieszkania: — U mnie to się nie zdarzy; pan musi zawsze naprzód mi zapłacić za komorne!

ZARZUT.

Pani Głąbkowa wróciła wcześniej do domu, aniżeli zapowiedziała i zaskoczyła służącą upiększającą się jej kosmetykami. Zwróciła się do niej z oburzeniem.

— To niesłychane Marysiu, jestem zaskoczona...

— A ja dopiero jestem zaskoczona, przecież pani miała wrócić dopiero dzisiaj wieczorem.

FLEGMATYK.

Sędzia: — Proszę mi opowiedzieć, jaki przebieg miało zajście.

Oskarżony: — Ja i mój znajomy piliśmy piwo. Wtem on powiedział coś o mojej żonie. Dałem mu na odlew po twarzy. On rozbił mi szklankę z piwem na głowie. I tak powoli doszło do kłótni.

CIOSY LOSU.

— Zawsze się dziwię, drogi przyjacielu, że ty masz nos tak czerwony.

— Nie sądź mnie tak surowo. Los wymierza mi dotkliwe ciosy.

— Rozumiem, ale dlaczego ciągle tylko w nos?

—o—

Kosztowny hałas.

Zmniejszona wydajność pracy.

W całym szeregu zakładów przemysłowych, biur i instytucyj handlowych panuje hałas, który wpływa szkodliwie na zdrowie pracowników, zmniejsza wydajność pracy, czyni ją niedokładną, co w sumie podraża koszty produkcji. W jednym z urzędów pocztowych Nowego Jorku przeprowadzono walkę z hałasem drogą racjonalnych zarządzeń wewnętrznych.

Efekt był wspaniały. Wydajność pracy personelu wzrosła o 12 proc., koszty zaś nadania jednej depeszy spadły o 3 proc. W ten sposób akcja ta przyniosła poważne zyski materjalne. Jeszcze większe znaczenie ma hałas w takich zakładach przemysłowych jak np. wytwórnia kotłów, warsztaty mechaniczne, tartaki i inne, w których powstaje hałas o znacznem natężeniu i wysokiej tonacji. Drgania takie działają na narząd słuchu ujemnie, powodując u robotników przytępienie słuchu, które przechodzi potem w zupełną głuchotę. Robotnik traci kolejno wrażliwość na pewne rejestry tonów, nie zdając sobie z tego sprawy. Po kilkunastu latach zostaje inwalidą pracy. W interesie więc zdrowia ogółu ludności pracującej i samej produkcji należy prowadzić walkę z hałasem.

Tajemniczość nęci płeć słabą.

KOBIECE LOŻE MASOŃSKIE.

W Londynie odbył się kongres lóż masońskich. Tak, gdyż Londyn jest chyba jedynem miastem na świecie, które posiada aż osiem kobiecych lóż wolnomularskich.

Wielka mistrzynią tych lóż jest pani Seton Chal'en. Ci, co ją znają, twierdzą, że jest to jasnowłosa kobieta, posiadająca wszelkie cechy kobiece, z wyjątkiem jednej: gadatliwości. Jako prawdziwa wielka mistrzyni wolnomularska potrafi strzec, jak zamknięty grobowiec, wszelkich tajemnic swej loży.

Nie powie nic nikomu, a zwłaszcza mężczyznom.

Niedawno odbył się kongres masoński kobiet.

Wielka mistrzyni wkroczyła na salę, eskortowana przez osiemnaście członkiń straży przybocznej, wybranych według... wzrostu.

Wielka mistrzyni w wywiadzie udzielonym pewnemu dziennikarzowi angielskiemu, oświadczyła, że do lóż kobiecych są przyjmowane kobiety z wszystkich sfer.

Rekordowe nazwisko

100,000 Schulzów w Berlinie.

Mniema się powszechnie, że najbardziej rozpowszechnione nazwiska w Niemczech to Mayer i Müller. W Berlinie jednak najwięcej jest Schulzów. Liczy ich stolica Niemiec przeszło sto tysięcy, choć piszą się jużto Schulz jużto Schulze albo przez „tz" na końcu.

Następnie idzie 80,000 Müllerów, 70 tysięcy Schmidtów względnie Schmittów, 30 tys. Mayerów, piszących się także Meyer, Meier i Maier, oraz ta sama ilość Lehmanów.

—ooo—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.